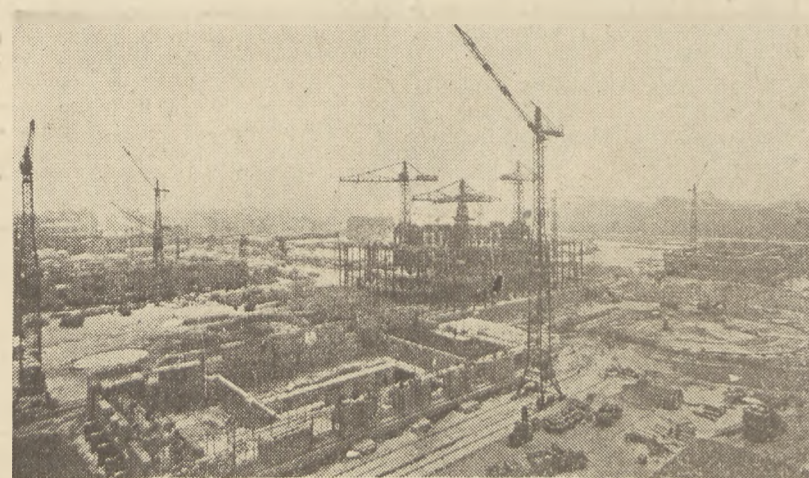


- O Wielkim Stalinie str. 2
- Wrocławscy przodownicy str. 3
- Eliminacje w Krakowie str. 4
- Konferencje teoretyczne str. 7

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Rośnie Pałac Przyjaźni im. J. Stalina



Plac budowy Pałacu Kultury i Nauki, im. Józefa Stalina, widok od strony ul. Siennej. Na pierwszym planie część sportowa Pałacu Młodzieży, w głębi część centralna gmachu, na prawo Muzeum Przemysłu i Techniki, z lewej Ośrodek Metodologiczny Pałacu Młodzieży. (Foto Wł. Stawny)

Naprzód do walki o realizację stalinowskich idei pokoju i socjalizmu

Za przykładem klasy robotniczej studenci realizują swoje zobowiązania

Towarzysz Bolesław Bierut po powrocie z pogrzebu Józefa Stalina mówił:

„Jeszcze mocniej zjednoczmy, spotęgujemy swe wysiłki w walce o Stalinowskie idee pokoju i socjalizmu. W codziennej ofiarnej pracy dajmy wyraz swej czci dla świetlanej pamięci Józefa Stalina — nie szczędząc sił, aby przyspieszyć zbudowanie socjalizmu w naszej Ojczyźnie”.

Z niezmiernego bólu po stracie ukochanego Wodza i wielkiego Przyjaciela, zrodziła się w polskich masach pracujących potężna siła — niezłomna wola przyspieszenia budownictwa socjalizmu, szybszej realizacji nieśmiertelnych idei Stalina.

Już w pierwszych dniach żałoby tysiące robotników, brygadzystów, techników i inżynierów podejmowały indywidualne zobowiązania. Ze zobowiązań tych, analizowanych w grupach związkowych, powstawały zobowiązania grupowe, z grupowych — wydziałowe, z wydziałowych — zakładowe. Zobowiązania zakładowe podjęły jako pierwsze, załogi kopalni „Stalino-Gród”, FSC w Starachowicach, huty „Pokoń”, Zakładów Przemysłu Azotowego im. Dzierżyńskiego i Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Stalina.

Podjęte przez te załogi zobowiązania produkcyjne posiadają charakter długofalowy, mają na celu trwałe podniesienie produkcji, systematyczne poprawianie jej jakości, ciągłe zwiększanie wydajności pracy i obniżanie kosztów własnych. Zobowiązania te stanowią ważny czynnik rytmicznego, pełnego wykonania zadań 4 roku Sześcioletki.

Nowy etap rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy stanowi wymowny dowód jeszcze bardziej zwartego skupienia się klasy robotniczej, całego narodu wokół naszej partii i jej kierownictwa z towarzyszem Bolesławem Bierutem na czele. Na zgubę knowaniom imperialistycznych agresorów naród nasz manifestuje potężną wolę zbudowania socjalizmu w naszym kraju, wzmocnienia jego sił obronnych.

Wśród tych, którzy podejmują zobowiązania nie zabrakło studentów. Z ośrodków naukowych całego kraju nadchodzą wiadomości o zobowiązaniach podejmowanych przez studentów, którzy czynem dowiodę pragną, iż czują i myślą jak ich ojcowie i bracia w fabrykach i na roli.

Z ZAPALEM WYKONUJEMY ZOBOWIĄZANIA

W wyniku realizacji zobowiązań podjętych celem uczczenia pamięci Towarzysza Stalina, my, studenci Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Szczecinie jesteśmy pewni, że swoje zadanie jak najlepszego przygotowania się do sesji i sprawnego zorganizowania konferencji teoretycznej wykonamy w pełni.

Osiągnięcia ostatnich tygodni zadziwiający wnikiem studiowania życia i pracy Towarzysza Stalina. Na naszej uczelni powstało 11 kół studiowania życia i pracy Towarzysza Stalina i jedno kółko studiowania „Ekonomicznych problemów socjalizmu w ZSRR”. Jesteśmy teraz w trakcie studiowania 3 i 4 rozdziału życia i pracy Towarzysza Stalina. Studiowanie dzieł i życia Towarzysza Stalina daje nam bardzo wiele, pozwala kształtować marksistowski światopogląd, przygotowuje najlepiej do przyszłej pracy zawodowej.

Studenci wraz z pracownikami biblioteki przygotowują wystawę poświęconą życiu i działalności Towarzysza Stalina, która pomoże zrozumieć odtworzyć znaczenie działalności Józefa Stalina dla całej postępowej ludzkości.

W ramach zobowiązań uczelniane zespoły artystyczne wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów, do jednostek ludowego wojska. Ostatnio powierzone stały naszej opiece gromadę Mierzwów, do której będziemy wyjeżdżać w każdą niedzielę kwietnia niosąc mieszkańcom tej gromady kulturalną rozrywkę.

Zobowiązanie przeprowadzania 1700 godzin przy budowie parku wycieczkowego i przystani żeglarskiej przeznaczonej do użytku studentów wykonaliśmy już w 50 proc.

Krzysztof Gaertig
Szczecin

ZOBOWIĄZANIA KOLEGÓW ŁÓDZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ

Wśród zobowiązań podjętych przez wyższe uczelnie łódzkie dla uczczenia pamięci Józefa Stalina, na wyróżnienie zasługuje zobowiązanie

pracowników naukowych Zakładu Higieny Akademii Medycznej. Asystent Kacprzyk w imieniu aspirantów dr Rafalskiego, dr Szymczykiewicza i asystentów dr Serejskiego, dr Podębniaka i Kiebasianki podjął się zorganizowania letniego obozu naukowo-badawczego na terenie gminy Żelechlin w powiecie Rawsko-Mazowieckim.

Już na drugi dzień zgłosili się do pomocy przy organizowaniu obozu grupy studentów II roku lekarskiego, a w następnych dniach pracownicy pierwszej i drugiej kliniki pediatrycznej Akademii Medycznej oraz przodujący lekarze innych za-

kładów jak dr Pacanowska, dr Vogel, dr Radiukiewicz, dr Korczak i inni.

O tym jaki jest cel obozu i jak postępują przygotowania opowiada asystent Kacprzyk:

„Zobowiązania naszego nie można odłączyć od stale prowadzonej przez nas akcji wyjazdów w ramach łączności ze wsią. Praca naszych ekip w biedniackiej gminie Żelechlin, którą opiekujemy się, polegała na doradziej pomocy lekarskiej, pracy kulturalno-masowej oraz politycznej — agitationalnej. Dzięki tym wyjazdom zdobyliśmy cenny materiał naukowy z zakresu zagad-

nień zdrowotności wsi i nawiązaliśmy serdeczne kontakty z ludnością.

Letni obóz stanowić ma przedłużenie naszej pracy naukowo-badawczej przy jednoczesnej wytrwale i systematycznie prowadzonej agitacji politycznej — uświadamiającej. W czasie trwania obozu, jego uczestnicy, asystenci i studenci Akademii Medycznej, zbiorą i opracują materiały źródłowe i statystyczne dotyczące warunków bytowych, higieny wsi, typów chorobowości i ich przyczyn ze szczególnym uwzględnieniem zdrowotności dzieci i młodzieży. (Dokończenie na str. 6-iej)

O rytmiczności i pomocy

Któż z nas nie pamięta godnej pożalowania gorączki dni sesyjnych? Na forsownych obrótach rusza wówczas aparat uczelni i zetempowiska organizacja. Ożywiają się sale repetytoryjne, asystenci zrywają się na konsultacjach jak w ukropie, przysiadają fałdów „trójki holowniczej”, rumieńców nabierają gazetki ścienne i błyskawice (nie zawsze to zdrowe rumieńce; najczęściej rumieńce gorączkowego podniecenia). Ogromna kondensacja organizacyjnego wysiłku i politycznej argumentacji. Studenci Politechniki w Gliwicach pamiętają zapewne ubiegłoroczne gazetki ścienne wydawane pod hasłem: „Każdy zdany egzamin to cios w amerykańskich imperialistów”. Paralela głęboko słuszna, lecz o tyle nieprzekonywająca, o ile odległa i nieargumentowana. Zawarła się w niej cała sieć sesyjnej kampanijności: chęć zawarcia w jednym i jednorazowym haśle ogromu ideowo-politycznych treści, na których wyłożenie i calorocznej pracy zetempowskiej nie za wiele...

Nie znajdziesz wśród aktywistów zetempowskich zwolenników kampanijności. Dla każdego jest oczywiste, że sesja to faktycznie okres wzmocnionej mobilizacji polityczno-

organizacyjnych sił ZMP na uczelni. Każdy rozumie jednak, że nie sposób kampanię zastępować rytmicznego i calorocznego wykonywania zadań organizacyjnych.

Trudność w tym, że nie wszyscy aktywiści rozumieją, na czym rytmiczność i caloroczna praca ma polegać, co to znaczy tak przez cały rok pracować, by sesja, jej przebieg i wyniki nie były niewiadomą ze skomplikowanego równania, przed którym stają bezradnie niczym nierozważni sztabki w czasie szkolnej klasówki. Czy chodzi może o to, by cały rok rozwijać system „trójki”, korepetycji, holowania, samopomocy w nauce?

Koledzy z I r. wydziału mechanicznego Politechniki Wrocławskiej opowiadali, jak to ostroga dla ich grup zetempowskich stały się dopiero wyniki sesji zimowej, gdy zawisł nad nim demokrosowy miecz sesji poprawkowej. Poszły wówczas w ruch „rozmowy indywidualne” („dlaczego się nie nauczyłeś, ty leniu; musisz zdać, damy ci kogoś do pomocy”, itd.), montowane zespoły repetycyjne. Tonących wyciągano dosłownie za włosy. Na tych, którzy utonęli dokładnie, machnięto ręką. A było ich nie tak znowu mało...

Przewodniczący Zarządu Wydziałowego ZMP tegoż wydziału, kol. Ziemiański zwrócił cennie uwagę na takie oto zjawisko. Zauważył mianowicie, że zaniedbujący się w nauce studenci, którym grupa zetempowska udziela dużej pomocy (pomoc silniejszego, korepetycja itd.) zaniedbują się jeszcze bardziej. Wytworzyła się u nich postawa: nauczyć mnie, gdy nie będę umiał, grupa mnie podholuje, więc po co się męczyć.

Paradoksalna to, lecz jakże prawdziwa reakcja. Nie mogło być inaczej tam, gdzie grupa zetempowska

przekształciła się w stowarzyszenie samopomocy naukowej i swą pracę z ludźmi rozumie jako czczą, techniczną pomoc. Grupa taka nie spełnia ideowo-politycznych zadań organizacji zetempowskiej — kierownika i wychowawcy młodzieży. Tam, gdzie brak zetempowskiej idei nieprzejednanego stosunku do trudności i własnych braków, gdzie brak pracy nad wyrabianiem zetempowskiej wytrwale i ofiarności, tam wdziera się do serca młodzieży obca, mieszczańska idea wygodnictwa, egoizmu, niefrasobliwości, czasem nawet obojętności wobec najbardziej palących potrzeb Ojczyzny.

A więc koleżeńską samopomoc w nauce uznajmy za nieodłączną część calorocznej, rytmicznej pracy zetempowskiej, jednak tylko wówczas, gdy wiąże się z samopomocą z ideową postawą parającą się z trudnościami kolegi, któremu uprzednio wytłumaczono, że jego najświętszym obowiązkiem jest jak najlepiej uczyć się, który rozumie, że uczy się, by lepiej budować socjalizm i komunizm w naszym kraju, który wie, że swoją nauką pomnaża siły Polski Ludowej, całego obozu pokoju i osłabia siły wrogów naszej Ojczyzny — bankierów i przemysłowców z Wszyngtonu, Watykanu, Bonn czy Londynu — tych, którzy czyhają na to, by nas osłabić i zniszczyć.

Pomoc dla kolegi będzie tylko wówczas pomocą, gdy polegać będzie na ułatwieniu mu walki z przeżytkami burżuazyjnymi w świadomości i moralności; pomoc dla kolegi, to stałe konfrontowanie jego postępowania, jego słów i czynów z postawą młodego patrioty, budowniczego socjalizmu; pomoc dla kolegi, to stałe pokazywanie mu, co w jego postępowaniu służy jemu samemu, jego towarzyszom, Ojczyźnie, która pragnie prawdziwie kochać, (Dokończenie na str. 3-iej)

VIII plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Dnia 28 marca br. odbyło się w Warszawie VIII plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Plenum KC PZPR uczciło chwilą milczenia pamięć genialnego wodza i nauczyciela klasy robotniczej i całej postępowej ludzkości — Józefa Stalina oraz pamięć wielkiego przywódcy narodów Czechosłowacji Klementa Gottwalda.

Plenum KC PZPR wysłuchało referatu towarzysza Bolesława Bieruta pt. „Nieśmiertelne nauki towarzysza Stalina orężem walki o dalsze wzmocnienie Partii i Frontu Narodowego”.

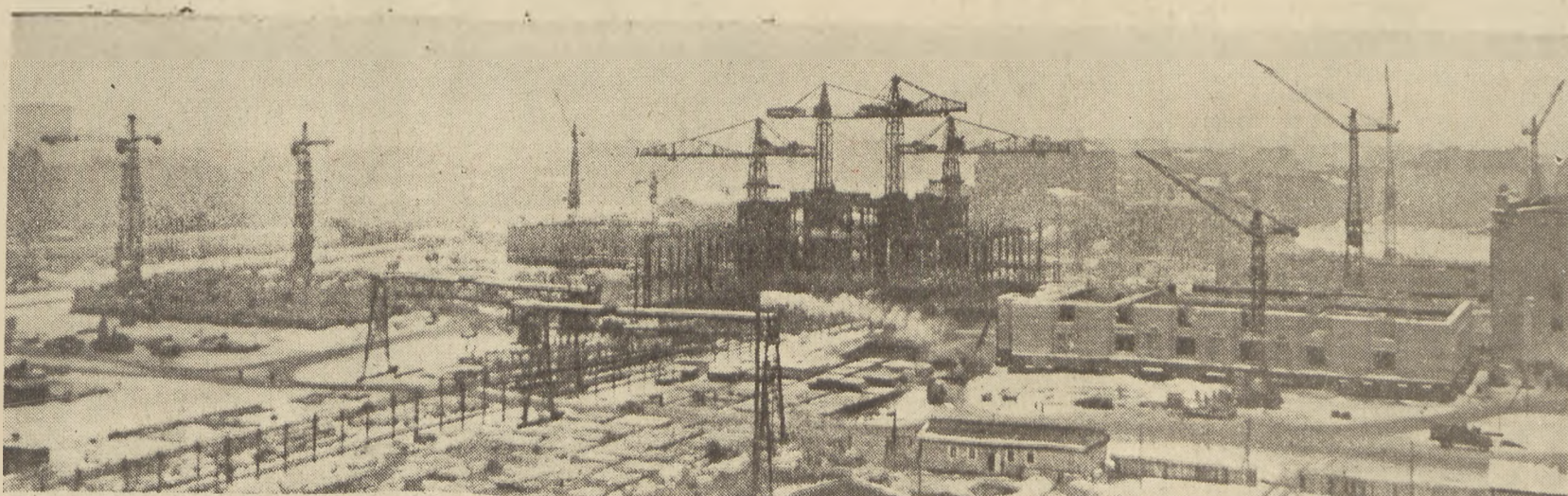
Po przeprowadzonej dyskusji VIII Plenum KC PZPR przyjęło jednomyślnie następującą uchwałę:

„VIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej postanawia uznać referat wygłoszony na Plenum przez Przewodniczącego KC towarzysza Bolesława Bieruta pt. „Nieśmiertelne nauki towarzysza Stalina orężem walki o dalsze wzmocnienie Partii i Frontu Narodowego” za wytyczną pracy całej partii, wszystkich instancji i organizacji partyjnych”.

Plenum Komitetu Centralnego postanowiło wprowadzić zastępcę członka KC PZPR tow. **Edmunda Pszczółkowskiego** do składu członków Komitetu Centralnego a zarazem do Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC.

Plenum Komitetu Centralnego postanowiło również wprowadzić w skład członków Komitetu Centralnego wiceprezesa Rady Ministrów tow. **Tadeusza Gede** oraz w skład zastępców członków KC PZPR I-go Sekretarza KW PZPR w Bydgoszczy tow. **Władysława Kruczkę**, I-go Sekretarza KW PZPR w Krakowie tow. **Walentego Tłukowa** i I-go Sekretarza KW PZPR w Szczecinie tow. **Franciszka Wachowicza**.

Tekst referatu towarzysza Bolesława Bieruta p. t. „Nieśmiertelne nauki towarzysza Stalina orężem walki o dalsze wzmocnienie partii i Frontu Narodowego” zamieszczamy w specjalnym dodatku załączonym do niniejszego numeru.



Ogólny widok placu budowy Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina od ulicy Marszałkowskiej. Na pierwszym planie część wysokościowa gmachu, którą obsługują 4 dźwigi pęłające. Na prawo Ośrodek Metodologiczny i część sportowa Pałacu Młodzieży, z lewej Teatr Dramatyczny i Muzeum Przemysłu i Techniki. (Foto Wł. Stawny)

STALIN uosobienie patriotyzmu i internacjonalizmu

Piątego marca 1953 roku przestało bić serce Towarzysza Stalina.

W tym dniu wychowani przez Niego ludzie radziecy postanowili swą pracą bardziej wzmacniać siłę pierwszej „brygady szturmowej” światowego ruchu rewolucyjnego i robotniczego.

W tym dniu bohaterzy żołnierze koreańscy i ochotnicy chińscy krwią własną grodzili drogę imperializmowi.

W tym dniu uczeni ludzie Francji i Włoch, Anglii i Ameryki bronili szczęścia narodów przed antynarodowymi knowaniami Wall Streetu.

Na całym świecie swoim wysiłkiem codziennym produkujący ludzi każdego kraju służą sprawie swojego narodu, służą sprawie wszystkich narodów. Wychował ich Stalin, Stalin przez całe swe piękne życie uczył nas patriotyzmu, uczył nas internacjonalizmu. Dziś siła milionów ludzi kochających swój naród i kochających wszystkie narody podważa zbrodnicze plany imperializmu, występującego pod sztandarem kosmopolityzmu i nacjonalizmu. Bezczenna skarbnica, z której czerpiemy i czerpać będziemy natchnienie do naszej walki o szczęśliwą przyszłość narodów są genialne prace Towarzysza Stalina i wspaniały przykład Jegi wielkiego życia.

Towarzysz Stalin zostawił nam niezmiernie bogactwo swoich genialnych prac poświęconych kwestii narodowej. Wyraśnia one z doświadczeń rewolucyjnej praktyki. Od klasycznej swej pracy „Marksizm a kwestia narodowa” aż po przemówienie na XIX Zjeździe KPZR Towarzysz Stalin rozwijał marksistowsko-leninowską naukę o narodzie i kwestii narodowej. W walce z nacjonalistycznymi i kosmopolitycznymi poglądami wrogów marksizmu Towarzysz Stalin dał klasyczną definicję narodu:

„Naród to wytworzona historycznie, trwała wspólnota ludzi, powstała na gruncie wspólnoty języka, terytorium, życia ekonomicznego i układu psychicznego, przejawiającego się we wspólnocie kultury”.

Towarzysz Stalin rozwijał naukę o kwestii narodowo - kolonialnej w okresie imperializmu, uogólnił doświadczenia tworzenia się narodów socjalistycznych w ZSRR, dał teoretyczne podstawy walki zarówno z nacjonalizmem jak i z kosmopolitycznym korzeniem się przed imperialistyczną zagranicą.

Dziś, gdy zabrakło wśród nas największego Człowieka naszej epoki, Jego dzieła są nam jeszcze droższe i cenniejsze. Stają się one w coraz większym stopniu boską kierującą naszą pracą.

Stojąc wraz z Leninem na czele proletariatu Rosji, Towarzysz Stalin wiodł robotników różnych narodów do wspólnej walki o obalenie ucisku carskiego, o obalenie burżuazji i obszarnictwa. Po zwycięstwie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji

Październikowej Towarzysz Stalin stał się twórcą braterskiej jedności narodów ZSRR. Wraz z panowaniem wyzyskiwaczy obalony został ucisk narodowy Narodu nierosyjskiego po raz pierwszy od wielu setek lat uzyskały niepodległość. Produkujący naród rosyjski wyciągnął braterską dłoń do uciskanych dotychczas narodów. Dzięki jego pomocy zacofane kraje dawnego państwa carów rozkwitły nowym życiem. Rozwinęły się wspaniale ich języki i kultura narodowa. Przyciągnięte do wspólnego wysiłku, o boku narodu rosyjskiego stały się one współtwórcami socjalizmu w ZSRR.

Najbardziej demokratyczna konstytucja świata, Konstytucja Stalinowska tak podsumowuje zrealizowane już równouprawnienie i przyjaźń narodów ZSRR:

„Równouprawnienie obywateli ZSRR, bez względu na ich narodowość i rasę, we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, państwowego, kulturalnego i społeczno-politycznego jest niewzruszonym prawem.

Jakiegokolwiek bezpośrednie czy pośrednie ograniczenie praw obywateli, lub odwrotnie, wprowadzenie bezpośrednich lub pośrednich przywilejów obywateli w zależności od ich przynależności rasowej i narodowej, jak również wszelkie propagowanie wyższości rasowej lub narodowej, albo nienawiści i lekceważenia — karane jest przez prawo” (artykuł 123).

Jednym z kamieni węgielnych niewzruszonej siły Związku Radzieckiego jest braterska jedność jego narodów. W czasie wojny przeciwko hitlerowskiemu najazdcom ramie przy ramieniu walczyli Rosjanie i Ukraińcy, Gruzini i Uzbeki, Litwini i Tatarzy. Żadna armia w historii nie reprezentowała takiej przyjaźni narodów, na jakiej opierała się Armia Czerwona w latach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Nasz Nauczyciel, który wykuł w ciągu dziesięcioleci potęgę radzieckiego patriotyzmu, mówił:

„Siła patriotyzmu radzieckiego polega na tym, że podstawą jego są nie przesady rasowe czy nacjonalistyczne, lecz głębokie oddanie i wierność narodu swej Ojczyźnie Radzieckiej, braterska przyjaźń ludzi pracy wszystkich narodów naszego kraju. Patriotyzm radziecki harmonijnie łączy tradycje narodów i wspólne interesy życiowe wszystkich ludzi pracy Związku Radzieckiego. Patriotyzm radziecki nie dzieli, lecz przeciwnie, zspala wszystkie narody i narodowości naszego kraju w jedną bratnią rodzinę”. (J. Stalin — „O wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego” W-wa 1950 str. 164).

Odechodząc, Towarzysz Stalin zostawił w skarbnicy swego dorobku ogromną siłę radzieckiego patriotyzmu. Ludzie radzieccy, a za ich

przykładem narody Chin Ludowych i krajów demokracji ludowej cenią ten skarb i umieją posługiwać się nim w umacnianiu Socjalistycznej Ojczyzny.

Towarzysz Stalin był nie tylko Wodzem narodów ZSRR, lecz był również Wodzem proletariatu i narodów wszystkich krajów. Wpajał on proletariatu i partiom komunistycznym mocną postawę patriotyczną i internacjonalistyczną. W swoim ostatnim przemówieniu zwrócił się do partii robotniczych krajów kapitalistycznych i zależnych z gorącym apelem:

„Dawniej burżuazja uchodziła za głowę narodu, broniła praw i niepodległości narodu, stawiając je „ponad wszystko”. Obecnie ani śladu nie pozostało po „zasadach narodowej”. Obecnie burżuazja sprzedaje za dolary prawa i niepodległość narodu. Sztandar niepodległości narodowej i suwerenności narodowej wyrzucony został za burzę. Nie ulega wątpliwości, że sztandar ten wypadnie podnieść wam, przedstawicielom partii komunistycznych i demokratycznych, i ponieść go naprzód, jeżeli chcecie być patriotami swego kraju, jeżeli chcecie się stać kierowniczą siłą narodu. Nie ma poza tym nikogo, kto mógłby go podnieść”.

Wykonując testament Wielkiego Stalina partie komunistyczne krajów kapitalistycznych podnoszą wysoko sztandar patriotyzmu. Walka robotników Francji i Niemiec przeciw dyktatowi amerykańskiemu, walka rewolucjonistów przeciw niewoli kolonialnej, walka patriotów jugosłowiańskich przeciw dyktaturze amerykańsko - hitlerowskiego agenta Tito są tego najlepszym dowodem.

Naród polski z głębokim bólem przeżył wiadomość o śmierci swego Wielkiego Przyjaciela. Dzięki Stalinowi żyjemy w pięknej epoce, w której zapoczątkowane zostały nowe stosunki między narodami. Dzięki stalinowskiej polityce zagranicznej małe i średnie narody uzyskały po raz pierwszy w historii pełne poszanowanie swych praw. Towarzysz Stalin mówił na przyjęciu fińskiej delegacji rządowej (7 kwietnia roku 1948):

„Ludzie radzieccy uważają, że każdy naród — obojętne czy wielki, czy też mały — ma swe specyficzne właściwości, które stanowią jego tylko cechę i których brak innym narodom. Właściwości te stanowią ów wkład, który wnosi każdy naród do ogólnej skarbnicy kultury światowej, uzupełniając i wzbogacając tę skarbnicę. W tym

sensie WSZYSTKIE NARODY — WIELKIE I MAŁE — ZNAJDUJĄ SIĘ W IDENTYCZNEJ SYTUACJI, I KAŻDY NARÓD POSIADA RÓWNĄ DONIOSŁOŚĆ, CO KÓRYKOLWIEK BĄDZ INNY NARÓD”. („Głos Ludu” z 14. IV. 1948).

W stosunkach między Polską a ZSRR Stalinowska zasada równouprawnienia narodów znajduje pełną realizację.

Trudno wyrazić słowami, czym był i jest dla nas Towarzysz Stalin. Wszystko, co najlepsze w życiu naszego narodu zawdzięczamy Wielkiemu Stalinowi. Towarzysz Bolesław Bierut w artykule „Zwycięski wódz naszej epoki” („Nowe Drogi” nr 6/8 pisze:

„Naród polski zawdzięcza Towarzysowi Stalinowi wielki historyczny zwrot w stosunkach między Polską i ZSRR.

Towarzysz Stalin był promotorem i realizatorem zasadniczego przełomu w stosunkach między narodem rosyjskim, ukraińskim i białoruskim a narodem polskim...

„Dzięki towarzysowi Stalinowi Polska Ludowa odrodzona w nowych granicach, oparta o Odrę, Nysę i Baltyk jest organizmem państwowym narodowo jednolitym, o zdrowej strukturze gospodarczej, o wielkich możliwościach rozwoju.

Po uwolnieniu się z więzów kapitalistycznych, hamujących rozwój Polski, po położeniu kresu penetracji imperialistycznej, która skrzyżowała i wypaczała rozwój Polski, zagrażając jej niepodległości — suwerenność Polski jest zabezpieczona.

Toteż zasługi Towarzysza Stalina zarówno w dziele wskrzeszenia Polski jak i zabezpieczenia jej rozwoju, siły i rozkwitu są wiekopomne.

Dlatego Towarzysz Stalin otaczany jest tak głęboką czcią i miłością w Polsce przez wszystkich ludzi pracy, przez wszystkich niekłamanych patriotów”.

W dniach bólu i żałoby po śmierci Towarzysza Stalina jeszcze mocniej poczuliśmy nierozłączną więź łączącą nas ze Związkiem Radzieckim. Rozkwit naszej Ojczyzny, wzrost jej siły i dobrobytu, budownictwo socjalizmu w naszym kraju, zacieśnianie przyjaźni z narodami ZSRR są wkładem narodu polskiego w realizację stalinowskich idei wolności i braterstwa narodów zjednoczonych w walce o szczęśliwe jutro, o jutro komunizmu.

JERZY WIATR



J. W. Stalin wygłasza referat 6 listopada 1941 r. Obraz T. Toidze

Dowód potęgi ustroju radzieckiego

Dnia 27 marca br. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wydało dekret o amnestii — dokument o wielkiej doniosłości państwowej i politycznej, jeszcze raz świadczący o sile ustroju radzieckiego. Zasadnicze postanowienia tego dekretu są następujące:

Zwolnienie z zakładów karnych osób skazanych na okres do 5-ciu lat, zwolnienie — bez względu na okres wymierzonej kary — kobiet mających dzieci w wieku do lat 10 i kobiet ciężarnych, nieletnich do lat 18-tu, mężczyzn w wieku ponad 55 lat i kobiet ponad 50 lat oraz skazanych, którzy cierpią na nieuleczalne choroby; następnie skrócenie o połowę terminu kary osobom skazanym na pozbawienie wolności na okres powyżej 5 lat i wreszcie umorzenie postępowania w szeregu spraw, między innymi we wszystkich sprawach, za które ustawa przewiduje karę pozbawienia wolności do lat pięciu.

Historia prawodawstw, amnestii nie zna równie doniosłego dokumentu. Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR obejmuje niezwykle szeroki, zupełnie bez precedensu co do zasięgu zakres osób podlegających amnestii, posiada nowy, głęboko humanistyczny charakter.

W jakich warunkach wydano dekret, w wyniku jakich procesów ekonomicznych i społecznych mógł on wejść w życie?

Przed wszystkim w wyniku umocnienia radzieckiego ustroju państwowego i społecznego, w wyniku znacznego wzrostu dobrobytu mas pracujących, podniesienia ich poziomu kulturalnego. Osiągnięcia te stworzyły niezbędne przesłanki dla wzrostu świadomości mas, pogłębienia socjalistycznego stosunku do swych obowiązków społecznych, dla pogłębienia bezwzględного przestrzegania przepisów prawnych i norm moralności komunistycznej, dla poważnego zmniejszenia się przestępczości.

Ważne znaczenie posiada punkt dekretu stanowiący o konieczności zrewidowania radzieckiego ustawodawstwa karnego w kierunku zastąpienia odpowiedzialności karnej za poszczególne przestępstwa środkami o charakterze administracyjnym i dyscyplinarnym oraz złagodzenia sankcji karnej szeregu przepisów karnych. Postanowienie to świadczy szczególnie wyraźnie o wzroście świadomości socjalistycznej społeczeństwa, o umacnianiu się zasad moralności komunistycznej.

W kajdanach „pomocy”

Nowa faszystowska prowokacja rządu francuskiego

Sprzeczny rząd francuski, aby zaskarbić sobie łaskę swych panów z Waszyngtonu, odważył się na nową niesłychaną prowokację wobec narodu. 24 marca w przeddzień wyjazdu premiera Mayera i kilku jego ministrów do swych amerykańskich mocodawców, aby wyzyskać poparcie w „brudnej wojnie” przeciw ludowi Wietnamu i w brudnej wojnie przeciwko własnemu narodowi, policja aresztowała redaktora „l’Humanité” i członka KC KPF André Stila oraz kilku czołowych działaczy Związków Zawodowych.

Tym posunięciem reakcja francuska pragnęła zdezorganizować potężny ruch protestu ludowego przeciw polityce nędzy i wojny, a zwłaszcza przeciwko ratyfikacji układów podpisanych w Bonn i Paryżu, ruch na rzecz położenia kresu „brudnej” wojnie w Wietnamie.

Aresztując André Stila i innych działaczy związkowych, usiłując aresztować Benoit Frachon, sekretarza generalnego CGT — bojowej organizacji klasy robotniczej — chciała reakcja ugodzić w partię komunistyczną w klasie robotniczej, która jest duszą walki przeciw układowi wojennemu, stanowiącemu zagrożenie pokoju w Europie i godzącym w interesy francuskiego narodu.

Benoit Frachon, wbrew nakazowi aresztowania — odmówił oddania się w ręce policji i zachował wolność, by móc dalej uczestniczyć w kierowaniu walką klasy robotniczej.

Dokładnie zawiadli się parasyckie imperializmu amerykańskiego licząc na osłabienie walki narodu francuskiego. Wszyscy uczeni ludzie we Francji są oburzeni tą faszystowską prowokacją i w straj-

kach i demonstracjach dają wyraz swego gniewu, demonstrując bojowość i zdecydowanie.

Francuska Partia Komunistyczna opublikowała doniosłe oświadczenie, które głosi m. in.:

„Niechaj łączy się ludzie pracy wszystkich przedsiębiorstw — komuniści, socjaliści, katolicy i inni, niechaj wystąpią z niewłocznym i kategorycznym protestem — w takiej formie, jaką sami uznają za stosowną...”

Twórcze wszędzie masowe i aktywne komitety obrony swobód demokratycznych!

Ludzie pracy wszystkich przekonań, Francuzi i Francuzki, żądają zwolnienia André Stila, Lucien Molina, André Tolleta i wszystkich popierających i wszystkich poprzednio aresztowanych robotników aktywistów i patriotów!

Łączcie się, aby udaremnić spisek faszystowski, aby wywalczyć poszanowanie nietykalności deputowanych i zaprzestanie wszelkich przesładowań!

Działajcie wspólnie, aby obronić swe prawa, aby przywrócić niezawisłość narodową i demokrację, aby przywrócić pokój!”

Szeroka akcja protestacyjna mas ludowych Francji, coraz bardziej zdecydowane i zwarte skupianie się narodu pod sztandarami KPF są gwarancją, że lud francuski jest zdecydowany do końca bronić swoich praw. Jego zwycięstwo w tej słusznej walce jest nieuniknione. Naród francuski musi zwyciężyć, gdyż walczy o słuszną prawo suwerenności i wolności Francji, walczy o sprawę pokoju, za co dziś rząd mayerów i bidaultów wtrąca do więzień francuskich patriotów. Zdeplany przez burżuazję sztandar niepodległości narodowej, wzniesiony dłońmi klasy robotniczej Francji — zatrumfuje nad siłami reakcji i faszyzmu,

Józef Broz-Tito poza słynną manią kolekcjonowania na swej pierśi najrozmaitszych orderów, posiada jeszcze jedną — lubi przemawiać. Czasami zdarza się, że połów krasomówcy unosi go zbyt daleko i wtedy dowiadujemy się o takich rzeczach, jak o ogromnej pomocy udzielanej Jugosławii przez jej sojuszników, która to pomoc staje się jakoby błogosławieństwem dla narodu, środkiem zapewniającym mu nieomal szczęście wiekiste. Rzecz znamienna, że mówiąc o tej cudownej pomocy herszt Tito nigdy nie wdaje się w szczegóły, unikając precyzyjnych sformułowań i konkretnych danych.

Głównym rodzajem „pomocy” ofiarowywanej Jugosławii przez USA jest „pomoc” gospodarcza. „Pomoc” — trzeba przyznać — prawdziwie imperialistyczna, polegająca na tym, że monopolistami zagranicznymi „zagspodarowują” jugosłowiańskie fabryki, hutę, kopalnie wraz z załogami, przedstawiając je na tory produkcji wojennej. W ramach tej „pomocy” Jugosławia powróciła do starych form gospodarki kapitalistycznej, z tą tylko różnicą, że miejsce rodzimych gniebicieli zajmują cie-

mieźczyce zza oceanu, którym wierne do dolary zgraja tito-faszystów.

W jednym ze swych wywiadów dla korespondentów zagranicznych Tito oświadczył, że „Jugosławia rozwija jedynie te gałęzie przemysłu, które odpowiadają interesom sojuszników i pomagają w wykorzystaniu źródeł surowców strategicznych”. Tym razem jest to szczerą prawdą. Faszystowski rząd Tito robi wszystko co odpowiada interesom tzw. „sojuszników”. A ponieważ interesom sojuszników odpowiada to, aby Jugosławia stała się kolonią imperializmu amerykańskiego, kraj ten coraz szybciej zdąży do roli terytorium kolonialnego, przekształcając się w bazę surowcową i strategiczną Stanów Zjednoczonych.

Jednakże w fabrykach Belgradu, Lublany i Zagrzebia, które przeszły już na własność amerykańską, pracują Jugosłowianie, którzy nie chcą się zgodzić na dźwiganie jarzma niewolniczego ucisku. I tu wraz ze swą bandą ukazuje się Tito — w swej właściwej roli karta narodu. Nie podobna opisać wszystkich środków, które stosuje się dla ujarznienia ludu jugosłowiańskiego. Poczy-

nając od obozów koncentracyjnych, wzorowanych na Majdanku i Oświęcimiu, poprzez najbardziej wyrafinowane tortury i masowe mordy, dążąca faszystowska jugosłowiańska do wywołania u ludności nastrojów uległości i pokory.

Aby otumaniać, zaślepić ludzi importuje się ze Stanów Zjednoczonych osławioną kulturę w stylu amerykańskim, której reprezentantem w Belgradzie stał się Tom Mix — cowboy i amant, bohater niezliczonych filmów i powieści o zabarwieniu erotycznym, rewolwerowym. Do Jugosławii przybywają ogromne transporty filmów i książek z etykieta „By USA” — brukowe szmiry, których same tytuły — „Piekielna dolina”, „Intruz w dziewczym łożu”, „Cela śmierci”, czy „Morderca nieznany” — wystarczająco mówią za siebie. Ulice miast jugosłowiańskich coraz bardziej przypominają amerykański Broadway — mury domów zakrywają reklamy wyobrażające indywiduala z nożem w zębach, zmasakrowane zwłoki i nagie kobiety.

Dla tych zaś, których nie oślepi krwawy blask podobnej „kultury” są palki gumowe, więzienia, obozy koncentracyjne i szubienice. W tym dziedzinie Tito okazał się godnym uczniem swego mistrza — Hitlera, zajmując w historii jedno z pierwszych miejsc wśród najpotworniejszych zbrodniarzy. Codziennie wykonuje się w Jugosławii wyroki śmierci, tysiące ludzi zamyka w obozówkach drutów kolczastych, morząc głodem i zmuszając do wyniszczającej pracy. Naród jugosłowiański nazywa swój kraj obozem śmierci — i tak jest w istocie. W ostatnich latach Jugosławia wysunęła się na jedno z pierwszych miejsc w świecie pod względem śmiertelności, co druga mogiła — jak podaje nawet gazeta titowska — jest w tym kraju mogiłą niemowlęcia.

Oto jakie są skutki „pomocy” sojuszników — kolonizacji kraju. przywrócenia kajdan imperialistycznych, rosnącej faszyzacji. Dzięki tej „pomocy” armia bezrobotnych — nawet według pomniejszych oficjalnych danych — przekracza ogromną liczbę 500 tysięcy. Dzięki tej „pomocy” w fabrykach przeprowadza się masowe redukcje, wyrzucając na bruk nowe tysiące lu-

dzi. Dzięki tej „pomocy” w zakładach będących własnością kapitalistów, w których interesach leży jedynie chęć otrzymania największych zysków, co trzeci robotnik ulega ciężkiemu wypadkowi, ponieważ właścicielom nie opłaca się wkladać inwestycji w urządzenia zabezpieczające. Dzięki tej „pomocy” z jednego tylko powiatu zagrzebskiego 8796 rodzin chłopskich, wypędzonych z ziemi przez kulaków, ruszyło na wędrowną po kraju w poszukiwaniu pracy, której nie znajdują, bo w kraju jest bezrobocie.

Dzięki tej „pomocy” 25 procent młodzieży jugosłowiańskiej nie ma możliwości zdobycia wykształcenia nawet w zakresie szkoły powszechnej, bo szkoły są zamykane, a dzieci pędzi się do fabryk, gdzie otrzymują 1/4 normalnego wynagrodzenia. Dzięki tej „pomocy” zamyka się w Jugosławii wyższe uczelnie — jak to miało miejsce z wyższą szkołą transportową w Belgradzie, z uczelniami w Zagrzebiu, Lublanie — bo studentów można zapędzić do oddziałów pracy „ochotniczej” (czytaj: przymusowej) gdzie za ciężką pracę nie otrzymują żadnego wynagrodzenia.

Dzięki tej „pomocy” Jugosławia wkracza na drogę gwałtownej militarystyki, przeznaczając 78,6 procent swego budżetu rocznego na zbrojenia — kosztem wciąż rosnącej nędzy ludu.

Imperializm amerykański wdziera się do Jugosławii pod ochroną krwawego terroru faszystowskiego i obłudną etykietką „pomocy”. Ale rzeczywistość jest najlepszym świadkiem. Ukazuje ona prawdziwe oblicze „dobrodziejstwa” i „szczęść wiekiuistych” jakie spadają na naród jugosłowiański ze strony „przyjaciół”.

Lud Jugosławii bohatersko walczy o swą wolność. Z dnia na dzień rosną oddziały partyzanckie i grupy oporu, coraz mniej pewnie czują się oprawcy spod znaku Tito. Każdy wysadzony w powietrze magazyn z bronią amerykańską, każda akcja partyzantów wzwalających więźniów z obozu koncentracyjnego, każdy numer gazety wydany przez nielegalną Partię Komunistyczną zblizają dzień zwycięstwa.

ALEKSANDER MINKOWSKI

Legitymacja wielkiej odpowiedzialności

W jednym z moskiewskich muzeów, w szklanej gablocie spoczywają niewielkie kartonowe legitymacje. Każda z nich jest przedziurawiona jak gdyby ktoś wypalił otwór papierosem. Ale jeśli przyjrzeć się uważnie — to wokół otworu można dostrzec burą plamę. Te książeczki — to komсомolskie legitymacje, a plamy — to ślady krwi komсомolców. W owych trudnych latach Wojny Ojczyźnianej młodzi radzieccy chłopcy i młode dziewczęta niosli na piersi, pod żołnierskim sznurem owinięte w kawałki ceraty legitymacje z napisem „WLKZM”. One to dawały im nadludzką siłę w chwilach beznadziejnego zwątpienia i one zapalały młode serca do bohaterów czynów.

Pewien młody zwiadowca podczas walk pod Kurskiem otoczony został przez oddział faszystów. Był ciężko ranny, czując bliską śmierć wydobyl komсомolską legitymację i wypisał na niej własną krew: „Zginę, lecz nie poddam się”. Potem zakopał ją pod drzewem głęboko w ziemi, aby nie shabliły jej ręce faszystów. Po latach przyjaciele wydobyli drogi cenny dokument i dziś chronią go z tą samą troskliwą pieczołowitością, co komсомolskie legitymacje Zoi Kosmodemianskiej i Olega Koszewoja, Lisy Czajkinej i Aleksandra Matrosowa. Bohaterowie położyli za ojczyznę, a komсомolskie ich legitymacje żyją nadal, są bowiem nieśmiertelne jak sama idea walki człowieka o wolność.

Uczmy się cenić wartość tego dokumentu! I my możemy przedstawić niedługo piękny dowód niekłamanej miłości. Jeżeli kiedyś powstanie w naszym kraju muzeum walk o wolność to znajda się tam także niewielkie zetempowskie legitymacje, zroszone krwią młodych bohaterów poległych w boju z nieodbitkami obrońców starego porządku krzywdy i upodlenia człowieka.

Ta sama zetempowska czy zetempowska legitymacja zagrzewała do wielkich czynów bohaterów po-

wszedniego dnia, pierwszych bohaterów niełatwego trudu odbudowy i rozbudowy ojczyzny — łódzkiej inicjatorów młodzieżowego wysiłku pracy, zwycięzców współzawodnictwa w fabrykach, w hutach, w kopalniach i spółdzielniach. Ta sama legitymacja zawsze przypominała i przypomina nam, ludziom młodym śmiało idącym do szturm na twierdę, której na imię nauka, że zdobyć jej, wypełnienie wskazań Największego z ludzi naszej epoki — to zaszczytny obowiązek przyszłych oficerów produkcji, przyszłych kadr ludowej inteligencji.

Nie miała to i piękna odpowiedzialność być posiadaczem takiego dokumentu, a więc najbliższym pomocnikiem partii „ludzi szczególnie pokroju”. A to znaczy być płomiennym patriotą, żarliwym internacjonalistą, człowiekiem czułym na sprawy ludzi, silnym i nieustępliwym wobec wrogów, nie lekającym się trudności spotykanych na drodze, nie umiejącym godzić się z niesprawiedliwością, człowiekiem dostrzegającym sprawy wielkie nawet w drobnych sprawach codziennej powszedniości. Dokument ten to legitymacja wielkiej odpowiedzialności.

Radziecki pisarz, Lew Kassil, wspominał kiedyś rozmowę posłuszaną wśród studentów. Wynikła dyskusja o odpowiedzialności. Część dyskutantów nie mogła pogodzić się z tym, aby człowiek mógł czuć się odpowiedzialnym absolutnie za wszystko.

— Jeśli kolega z mojego kursu nie chce się uczyć, to ja mam być za to odpowiedzialny?

— Tak, bezwzględnie. Musisz czuć się odpowiedzialny nie tylko za swego kolegę z kursu, ale i za to, że na drugiej półkuli linczuje się twych czarnych przyjaciół. Do tego zobowiązuje legitymacja komсомolska...

Do wielkiej odpowiedzialności zobowiązuje niewielka ciemnoczerwona książeczka z wyciętym na okładce emblematem Związku Młodzieży Polskiej. Trzeba o tym pamiętać w każdej chwili i w każdym

miejsu. O tym pamiętać musimy my wszyscy, którzy niedawno otrzymaliśmy nowe, piękne legitymacje. Muszą o tym pamiętać towarzysze, których legitymacja posiada jeszcze tę wartość szczególną, że datą jej wystawienia będzie ów dzień smutku, dzień zgonu Człowieka tak wielkiego, że nawet śmierć jego stała się organizatorem — komunistą.

Nigdy, za żadną cenę, nawet za cenę życia nie może dokument ten dostać się w ręce wroga, w ręce ludzi niepowołanych. Troska o zetempowską legitymację — to podstawowy kurs nauki rewolucyjnej czujności. Nie ma i nie może być żadnego usprawiedliwienia dla zetempowca, który umożliwia posługiwanie się tym dowodem wrogom naszego narodu. Jest to przestępstwo wobec organizacji, wobec ojczyzny, wobec samego siebie. Popenił je Zbigniew Kurowski, były aktywista krakowskiej dzielnicy Grzegorzki, dwulicowiec, który sztuki obłudy uczył się w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży pod patronatem skompromitowanych dygnitarzy Kurii Metropolitalnej. Kurowski korzystając z lekkomyślności Zarządu Dzielnicego ZMP „wystarał się” o legitymację zetempowską dla Bolesława Zdybalskiego, notorycznego chuligana, aresztowanego kiedyś za kontakt z bandami, współwychowanka kościelnej trzódki. Dzięki czujności władz organizacji oszukiwacz machinacje wyszły na światło dzienne, a sprawa legitymacji nr 698325 stała się prawdziwą lekcją czujności dla krakowskich i nie tylko krakowskich zetempowców. Ale czy do końca wykorzystana?

Przecząca odpowiedzi na to pytanie dają dwa listy naszych krakowskich korespondentów. Pisze do redakcji Mieczysław Ingłot, student Uniwersytetu Jagiellońskiego: „Na naszej konferencji uczelnianej, poświęconej przeniesieniu uchwał Rady Aktywu Studenckiego, kol. Wojtowicz wspominał o wypadkach lekceważenia legitymacji, przejawiającego się w pozostawianiu legitymacji w portierniach... Nie jest to fakt odosobniony. Inny nasz kores-

pondent, również z Krakowa — Zygmunt Magacz opisuje następujący wypadek: „W dniu 14.3.1953 r. przybyła na teren II DA Bożenna Zając z ASP, pozostawiając legitymację zetempowską Nr 699247 w portierni. A jak wygląda sama legitymacja? Okładka powyginana, zatłuszczona, wyblakła. Brak zdjęć, kartki zachłapanie czarnym tuszem, wewnątrz kawałek papieru po chwalie (naturalnie wszystko wokół zatłuszczone). Starczy. Czy koleżanka B. Zając nie wie, że legitymację do wglądu dać można tylko organizacji? Że nie wolno jej dawać innym ludziom do ręki? A co koleżanka powie na temat wyglądu samej legitymacji? W zakończeniu apeluję — koledzy i koleżanki — dbajcie o swe legitymacje, o ich wygląd i pamiętajcie: nie wolno lekceważać odnośności do legitymacji. Stosunek do legitymacji — to stosunek do organizacji!”

Trudno jest nie zgodzić się z tą oceną. Stosunek do legitymacji to stosunek do organizacji, stosunek do spraw, o które w szeregach naszej organizacji walczymy. Tę prawdę trzeba doprowadzić do świadomości każdego zetempowca. Kto tej prawdy zrozumieć nie chce lub nie potrafi — niegodny jest zaszczytu posiadania ciemnoczerwonej książeczki z trzema literami na okładce: Z-M-P, o której młody poeta — zetempowiec pisze:

A gdy któremuś z nas w natarciach potrzeba będzie nowych sił — pomóż mu nim opuścić ręce, legitymacjo zetempowska, hart komсомolski wlej mu w serce.

do piersi przyciśnięta czule bądź nam książeczko drugim sercem —

a my pójdziemy w białe w komunę o ręk; o wiek żarliwiej, prędzej,

JERZY SEGEL

Konferencja w obronie praw młodzieży



W dniach od 22 do 27 marca br. trwały obrady Międzynarodowej Konferencji w „Obronie Praw Młodzieży”, zwołanej na wniosek robotników amsterdamskich. W obradach wzięło udział 400 delegatów z 65 krajów.

Przyjechali delegaci z różnych stron świata, reprezentując młodzież różnych przekonań politycznych, wierzeń religijnych i pochodzącą z różnych warstw społecznych. Przybyli do Wiednia, aby wspólnie zastanowić się nad tym, jak skutecznie walczyć o prawa młodzieży do pełnego, swobodnego życia, jak walczyć o pokój.

„Nadzieje młodzieży wielu krajów na lepszą przyszłość po wojnie nie ziszczyły się — mówił o sytuacji w krajach kapitalistycznych przewodniczący francuskiego Komitetu Inicjatywy do Spraw Przygotowania Konferencji, Pierre Bourdet, który wygłosił referat zasadniczy na temat: „Młodzież i jej prawa społeczne i ekonomiczne”. — Dziś znowu żyjemy w świecie, w którym uprawia się propagandę nowej wojny, w świecie ekonomii wojennej. Już od szeregu lat młodzi ludzie giną w Indochinach i w Korei. Zmuszają ich do tego w imię rzekomej obrony „chrześcijańskiej” kultury Zachodu”, w imię „krucjaty przeciw komunizmowi”...

Zarówno w referacie, w koreferatach jak i innych wypowiedziach delegatów został nakreślony niezwykle ponury obraz życia młodzieży krajów kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych.

Nam, młodzieży polskiej, otoczonej troskliwą opieką państwa, młodzieży, która ma w Konstytucji zagwarantowane i w praktyce realizowane prawo do pracy i nauki, trudno się czasem stać do zrozumienia fakt, że we Włoszech 800 tys. młodych ludzi daremnie szuka jakiejś kolwiek pracy, że w osławionej, bogatej i „cywilizowanej” Ameryce Północnej jest 10 milionów analfabetów, a 4 miliony dzieci pozbawionych jest możliwości uczęszczania do szkół podstawowych. Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa młodzieży w Ameryce Łacińskiej, gdzie na 150 mil. ludności 70 mil. stanowią analfabeci. We Francji młodzi robotnicy pracują w niektórych fabrykach po 14 godzin dziennie, nie zarabiając nawet na kg. chleba. Na Malajach nie ma ani jednej wyższej uczelni...

W tej sytuacji młodzież pozbawiona jest także wolności w omawianiu i dyskusowaniu swych spraw i potrzeb. Przytaczano na Konferencji szereg faktów prześladowań i aresztowań za próby podejmowania akcji zmierzających do obrony praw młodzieży w tych krajach. Wiele delegacji nie mogło przybyć na Konferencję na skutek nieotrzymania paszportów od rządów swych państw.

Żadne represje nie są jednak w stanie powstrzymać coraz bardziej roszczeniowego się ruchu młodzieży w obronie swych praw i w obronie pokoju. Te dwie sprawy są nierozłączne, albowiem, jak wykazały wystąpienia prawie wszystkich delegatów, główną przyczyną strasliwie

ciężkiej sytuacji młodzieży w krajach kapitalistycznych jest polityka wojenna rządów tych krajów. W Stanach Zjednoczonych na przygotowanie wojenne przeznacza się 74 proc. budżetu państwowego — na cele oświatowe — 1 proc. Stypendia państwowe są w USA nieznane.

Jakże inna jest sytuacja młodzieży w Związku Radzieckim i w krajach Demokracji Ludowej, gdzie każdy młody człowiek ma stworzone warunki do wszechstronnego rozwoju. Te warunki są możliwe dlatego, że rządy tych krajów prowadzą politykę pokojową.

Młodzieży radzieckiej i całemu narodowi radzieckiemu szczególnie zależy na utrzymaniu pokoju i przyjaźni ze wszystkimi narodami. Mówił o tym na Konferencji witany entuzjastycznie przez delegatów przedstawiciel młodzieży radzieckiej, sekretarz KC Komсомolu, tow. Semiczastny. „W imieniu milionów radzieckich chłopów i dziewcząt — mówił tow. Semiczastny — delegacja radziecka oświadcza, że młodzież ZSRR gorąco popiera oświadczenie Rządu Radzieckiego, że będzie nadal walczyć o trwały pokój na świecie, o przyjaźń i jedność demokratycznej młodzieży świata. Równocześnie delegacja radziecka gorąco popiera słuszne żądania młodych robotników, rzemieślników, młodzieży wiejskiej, studentów, i innych warstw młodzieży, które zostały przedstawione w referatach na Konferencji. Głęboko solidaryzujemy się z młodzieżą żądającą zagwarantowania jej elementarnych praw ludzkich i obywatelskich”.

Międzynarodowa Konferencja w „Obronie Praw Młodzieży” wykazała jak wielką jest siła i jedność młodzieży całego świata w walce o pokój. Obrady toczyły się w atmosferze serdecznej przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

„Za przykładem naszych młodych bohaterów narodowych Raymonde Dien i Henri Martina — oświadczył z tribuny Konferencji Marcel Dufrique — młodzież francuska walczy zdecydowanie o niezawisłość swego kraju, o swe prawa. Młodzież Francji spogląda z miłością na Związek Radziecki, walczy o trwałą przyjaźń z młodzieżą radziecką, o przyjaźń z młodzieżą wszystkich krajów”.

Rząd francuski wydał zarządzenie aresztowania Marcela Dufrique w czasie, kiedy uczestniczył on w Konferencji. Ani ten fakt, ani inne prześladowania nie są w stanie osłabić ruchu młodzieży w obronie pokoju. Powzięta na Konferencji rezolucja wysuwa szereg postulatów w sprawie zaspokojenia żądań różnych warstw i kategorii młodzieży. Najważniejsze z tych żądań to: prawo do pracy, do powszechnego, bezpłatnego nauczania, do kulturalnego wypoczynku i swobodnego dyskusowania o swych potrzebach. Do zapewnienia realizacji tych żądań niezbędne jest zachowanie i utrzymanie pokoju. Konferencja żąda położenia kresu wszelkim wojnom, redukcji budżetów wojennych i zwiększenia kredytów na cele pokojowe, żywności i potrzeb ludzkości. Konferencja apeluje do wszystkich dziewcząt i chłopów, aby walczyli o urzeczywistnienie żądań Konferencji w swoich krajach. Apel zwraca się do młodych robotników, chłopów i studentów krajów kapitalistycznych, aby żądali równej pracy za równą pracę, polepszenia życia młodzieży wiejskiej, upowszechnienia i demokratyzacji szkolnictwa. Apel stwierdza:

„Tylko w wyniku pokoju i niezależności każdego narodu możliwe jest urzeczywistnienie słusznych praw młodego pokolenia. W jedności nasza siła. Jedność ta wzrosła i okrzepła w czasie przygotowań do Konferencji. Będziemy ją strzec jak żrenicy oka. Będziemy ją umacniać, gdyż jest ona gwarancją naszej wolności. Zjednoczeni urzeczywistnimy nasze marzenia”

ANTONI CHMIELEWSKI

POP ROSTU 3

Wrocławscy przodownicy

Pytanie jak pogodzić naukę z pracą społeczną stawiało sobie do niedawna wielu studentów. Większość z nich jeszcze rok temu była zdania, że jest to niemożliwe. Byli jednak również i tacy, którzy wierzyli w możliwość połączenia nauki z pracą społeczną i postanowili udowodnić to własnym przykładem. O rezultatach niech mówią przykłady pracy i postawy najlepszych studentów Wrocławia.

Przodowników na Środowiskową Narađę wybierali studenci na wszystkich grupach, według następujących łącznych kryteriów: a) przodownictwo w nauce (wyniki co najmniej dobre — jedna ocena dostateczna wykluczała możliwość wyboru); b) aktywność społeczna; c) właściwa postawa moralno-polityczna. Studenci Politechniki wybrali ponad 300 przodowników, słuchaczy Uniwersytetu — 243, Akademii Medycznej 195, WSR — 160. Spośród wytypowanych studentów rektorzy poszczególnych uczelni zatwierdzili na Narađę Środowiskową 180, biorąc pod uwagę czwarte kryterium, którym było przodownictwo grupy reprezentowanej przez przodownika.

Wybrani przez grupy przodownicy udowodnili wszystkim wątpliwość, że można nie tylko pogodzić naukę z pracą społeczną, ale także przodować w obydwu tych dziedzinach. Dowiedli oni, że godni są zaufania jakie pokłada w nich Partia, organizacja zetempowska. Ci, którzy przybyli na Środowiskową Narađę Przodowników walczyli już nie tylko o osobiste sukcesy — bili się oni o to, aby całe ich grupy przodowały na uczelni.

Któż to są ci ludzie i w jakich warunkach wyrosli na przodowników?

Oto Tadeusz Porębski — syn robotnika, student II roku wydziału mechanicznego Politechniki. Od przyścia na uczelnię pracuje w ZU ZMP, od początku br. akademickiego jest przewodniczącym Zarządu Uczelnianego. Wyniki nauki od początku studiów ma bardzo dobre i dobre. Jego grupa jest jedną z przodujących na wydziale.

Z tej samej grupy przybył na Narađę Władaw Kaspzak — przodujący student, od kilku miesięcy wiceprzewodniczącym ZU ZMP.

Olga Ilnicka — córka robotnika, jest studentką II r. biologii Uniwersytetu im. B. Bieruta. Od pierwszego roku pracowała w Zarządzie Wydziałowym, następnie w ZU ZMP, obecnie pełni funkcję instruktora wydz. młodzieży studenckiej Zarządu Wojewódzkiego ZMP. Wyniki nauki ma bardzo dobre i dobre.

Z wydz. filozoficzno-historycznego m. in. przybył na Narađę Antoni Ziółkowski — syn malarza, student II r. Od początku studiów pracuje w ZU ZMP jako instruktor. Wyniki studiów bardzo dobre i dobre, grupa jego przoduje na wydziale.

Wśród przodowników Wyższej Szkoły Rolniczej przybyła Emilia Piotrowska — córka robotnika, stud. II r. wydziału rolnego. Od początku studiów aktywniejsza, wiceprzewodnicząca ZU ZMP, osiąga bardzo dobre i dobre wyniki nauki.

A oto Grażyna Kaczmarzyk — córka nauczyciela, studentka II r.



Przewodnicząca Zarządu Wydziałowego wydziału lekarskiego AM we Wrocławiu kol. Grażyna Kaczmarzyk ma stopnie dobre.



Przodownik nauki i pracy społecznej Tadeusz Porębski, przewodniczący ZU ZMP Politechniki Wrocławskiej.



Olga Ilnicka, przodująca studentka Uniwersytetu Bolesława Bieruta, instruktor Wydz. Młodzieży Studenckiej ZW ZMP.

wydziału lekarskiego Akademii Medycznej, aktywistka ZMP, obecnie przewodnicząca Zarządu Wydziałowego, która jest jednym z najlepszych studentów Akademii Medycznej, bardzo lubiana przez młodzież.

Takich i podobnych sylwetek można by przytoczyć wiele ze wszystkich uczelni i wydziałów. Są to fakty i przykłady świadczące o tym, że na naszych uczelniach słowo aktywista jest coraz częściej używane jako synonim przodownika w nauce i pracy. To jest właśnie nowe i cenne w naszym środowisku.

Skąd się bierze to nowe i cenne, o tym mówili uczestnicy narađy. Czesława Drozd z Politechniki powiedziała: „Ja jako członek Zarządu Uczelnianego mam dużo pracy, ale jako aktywistka rozumiem, że muszę dawać dobry przykład, że muszę przodować. Świadomość tego jeszcze bardziej mobilizuje mnie do pracy. Dzięki wyniom, jakie uzyskuję w nauce, w pracy w ZU i na swej grupie rozumiem, że moje miejsce jest w Partii i popieram o przyjęcie. Tak jest i z innymi aktywistami, tak jest na wszystkich grupach naszej uczelni”.

Henryk Kumor z tej samej uczelni mówi: „Praca społeczna nie obniża, lecz podnosi wyniki nauki”. Jako przykłady podał między innymi dwóch kolegów z jego grupy, którzy rok temu byli słabymi studentami, lecz kiedy organizacja powierzyła im odpowiedzialną pracę, porównani przykładem towarzyszy wyróżnili na przodujących studentów. Kol. Kumor mówił także o własnych wypróbowanych metodach studiowania.

Na przykładach ze swej grupy wykaże on, że najlepsze wyniki uzyskali ci studenci, którzy uczyli się indywidualnie, a w zespołach roboczych przy pomocy przodowników ugruntuowali materiał. Przy tym atmosfera przyjaźni, szczerości i zaufania w grupie stwarzała jednocześnie doskonałe warunki do ofensywy ideologicznej, do kształtowania naukowego poglądu na świat. W takich warunkach rola przodownika polegała nie tylko na podnoszeniu poziomu naukowego grupy, ale również na nieustannym ideowym oddziaływaniu na swych kolegów.

Kol. Wielkopolan, przewodniczący ZU ZMP, analizując wyniki ostatniej sesji na Uniwersytecie stwierdził, że ci studenci, którzy dobrze opanowali przedmioty ideologiczne, uzyskali dużo lepsze wyniki ze wszystkich innych przedmiotów. Odno-

si się to w pierwszym rzędzie do aktywu, który przoduje na uczelni. Jednym z dyskutantów był przedstawiciel młodzieży zagranicznej studiujący na Politechnice Nikos. Wystąpił on dumny z zaszczytu, że reprezentuje na narađzie przodującą grupę swojego wydziału Stwierdził on, że w oparciu o zdobyte doświadczenie własne, jak też kolegów z innych grup, walczyć będzie dalej o pierwszeństwo swej grupy na wydziale.

— „Taki obowiązek — mówi kol. Nikos — stoi przed wszystkimi przodownikami i przed całym aktywem zetempowskim”.

Jak wynika z przytoczonych wypowiedzi, źródłem przodownictwa w nauce i pracy jest odpowiedni poziom ideologiczny i ofiarność najlepszych spośród naszych studentów.

Jak wykazują fakty również stosunek studentów do przodowników uległ dalszej zasadniczej poprawie.

A oto wymowa przykładów: w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej, w której aktyw przoduje w nauce i tym samym mobilizuje do niej młodzież, w ostatniej sesji egzaminacyjnej 98% studentów zdało wszystkie egzaminy, w tym ponad 70% uzyskało oceny b. dobre i dobre. Dzięki przodownictwu aktywu ten sam procent sprawności uzyskał wydz. filologiczny Uniwersytetu. Dobrej pracy i przykładu aktywu zawdzięczają pomyślne wyniki sesji WSR i Politechnika, które

co sędziomy o jego stosunku do legitymacji zetempowskiej, o jego patriotyzmie, o jego dojrzałości do spełniania zaszczytnych obowiązków inżyniera ludowego lotnictwa.

Tak mówią koledzy z III r. lotniczego, a o prawdziwie ich słów niechaj świadczyć wyniki sesji, która była sukcesem zetempowców „lotników”. Rzecz jasna nie chodziło tu tylko o rozprawienie się na grupie z nietempowską postawą. W grę wchodziły i inne czynniki wychowawcze: częste dyskusje światopoglądowe, studiowanie dzieł klasyków marksizmu — leninizmu, praca nad tym, by każdy ukończył piękny za wód inżyniera — konstruktora czy motorowca lotnictwa. To są środki, którymi organizacja zetempowska na III r. wydziału lotniczego oddziaływała systematycznie, przez cały rok na kolektyw. Nie dziwota więc, że sesja, to dla niej nie nie-

— A resztą organizator zetempowski i tak „ptaszka” sam zauważy: znamy się przecież jak pięć palców u dłoni i od razu wiemy, czy ktoś się faktycznie codziennie uczy, czy też okładał to na okres kastyków. Rozmawiamy wówczas z takim na grupie i wygarniamy mu,

O rytmiczności i pomocy

(Dokończenie ze str. 1-ef)
a co idzie na rękę jego wrogom, wrogom jego przyjaciół, jego Ojczyzny.

O tak pojętej pomocy opowiadali koledzy z III roku wydziału lotniczego Politechniki Wrocławskiej. — Trójki holownicze? — mówili — kolektywy samopomocowe? Po co nam to? Gdy ktoś z nas „czuje” się źle w jakimś przedmiocie, sam przychodzi i prosi o pomoc silniejszego; otrzyma ją zresztą najskuteczniejszą w katedrze, u asystentów. Bo jakże tak, honor zetempowski nie pozwoliłby mu pozostać w tyle.

— A resztą organizator zetempowski i tak „ptaszka” sam zauważy: znamy się przecież jak pięć palców u dłoni i od razu wiemy, czy ktoś się faktycznie codziennie uczy, czy też okładał to na okres kastyków. Rozmawiamy wówczas z takim na grupie i wygarniamy mu,

co sędziomy o jego stosunku do legitymacji zetempowskiej, o jego patriotyzmie, o jego dojrzałości do spełniania zaszczytnych obowiązków inżyniera ludowego lotnictwa.

Tak mówią koledzy z III r. lotniczego, a o prawdziwie ich słów niechaj świadczyć wyniki sesji, która była sukcesem zetempowców „lotników”. Rzecz jasna nie chodziło tu tylko o rozprawienie się na grupie z nietempowską postawą. W grę wchodziły i inne czynniki wychowawcze: częste dyskusje światopoglądowe, studiowanie dzieł klasyków marksizmu — leninizmu, praca nad tym, by każdy ukończył piękny za wód inżyniera — konstruktora czy motorowca lotnictwa. To są środki, którymi organizacja zetempowska na III r. wydziału lotniczego oddziaływała systematycznie, przez cały rok na kolektyw. Nie dziwota więc, że sesja, to dla niej nie nie-

wiadoma ze skomplikowanego równania, lecz spokojnie oczekiwane uwieńczenie całorocznych wysiłków.

Kto rozumie i czuje piękno naszej idei, kto rozumie i czuje ogrom zadań, jakimi obarcza go naród, partia — ten ciągle lepiej spełniać będzie swoje obowiązki, ten — mówiąc po prostu — lepiej, gruntownie, żarliwiej będzie się uczył. I o tym pamiętać winna każda grupa zetempowska i każdy aktywista zetempowski. Przed nami sesja wiosenna. Potem — następne sesje. A wreszcie — produkcja, egzamin, który zdać będą w stanie tylko tacy ludzie, którzy przeszli wszechstronną szkołę komunistycznego wychowania, którzy przeniknięci najpiękniejszymi ideami socjalizmu, potrafią żarliwie i z miłością wleciąć je w życie.

Za kulisami eliminacji na UJ

Z chwilą gdy wstąpiłam w progi krakowskiej Rotundy i spojrzałam na program, stwierdziłam, że tegoroczne eliminacje studenckie ze spółów artystycznych UJ odbywały się pod znakiem montażu i recytacji. Te pozycje stanowiły przynajmniej część programu. (Jak się później okazało nie tylko, pod względem ilościowym...) Rzecz jasna nie jestem w stanie omówić szeroko wszystkich występów. Zaczniemy zatem od rzeczy najbardziej charakterystycznych.

GRZECZY GŁÓWNE

Powszechnym błędem było to, że nie wykorzystano gestów, ruchu na scenie, nawet mimika pozostawiała wiele do życzenia. Stawiano za dużo było martwych twarzy, które nie wyrażały nic, nawet w trakcie mówienia nadawanych uczuciem miłości czy nienawiści słów. Od braków tych nie były wolne nawet montaż wyróżnione przez jury i zakwalifikowane do eliminacji środowiskowych, tak jak np. montaż poezji o wsi w wykonaniu pierwszej grupy II roku polonistyki. Największym grzechem było tu jakieś beznamiętne, wyzute niemal z uczuciowego stosunku podejście wykonawców do odtwarzanego tekstu.

Za to same teksty były doskonałe. Dobór materiałów, mówiących o doli ludu w okresie ucisku społecznego i o postępowych tradycjach wsi polskiej aż po dzień dzisiejszy, zawdzięcza grupa pomocy adiunkta Spytłowskiego.

A skąd pomysł, żeby właśnie — o wsi?

W związku ze zjazdem spółdzielczości — wyjaśniają nam członkowie zespołu — ale ze zrealizowaniem tego pomysłu miał kol. Krawczyk, instruktor wydziału kulturalno-masowego ZW nie lada kłopoty. Bo grupa uważała, że na eliminacje, to trzeba koniecznie Majakowskiego, albo Broniewskiego.

Janek Majda do końca nie był przekonany o słuszności wyboru tematyki wiejskiej. „A kolega Krawczyk? „Przeglądował” program i stwierdził chyba, że to wystarczy.

A przecież można by było nawiązać w jakiejś niedługiej i ciekawej pogadance właśnie do zjazdu spółdzielczości. Można było rozwinąć dyskusję, dzięki której sprawy najważniejsze teraz dla naszej wsi — jej życie niegdyś i dziś, stałoby się dla członków grupy bliższe, bardziej zrozumiałe. Można było podsunąć do przeczytania odpowiednią książkę, jak na przykład „Zerany ugor” Szolochowa, słowem — można i trzeba było związać silnie sprawę eliminacji z pracą polityczno-wychowawczą.

Korzyś podwójna, bo grupa na pewno podeszłaby wtedy do sprawy montażu o wsi z większym zrozumieniem i uczuciem, co zawsze ogromnie korzystnie odbija się na poziomie wykonania. Z drugiej strony członkowie grupy wzbogaciliby sami swą wiedzę o wsi i pogłęбили swe wiadomości ideologiczne. Zespołu na w perspektywę wyjazdu w teren. Taka wiedza ogromnie by im się przydała.

MONTAŻ, KTÓREMU NIE MOŻNA NIC ZARZUCIĆ

Opracowanie montażu bez zarzutu nie jest (jak skłonna byłam przy-

puszczać) utopią! Przekonała mnie o tym grupa studentów III roku SNS. Montaż o „Życiu młodych”, na który złożyły się wiersze i pieśni związane z życiem młodzieży od okresu walk ZWM-u aż po czasy Konstytucji PRL, był naprawdę wzorowy. Był to jedyny montaż, w którym wykorzystano na scenie ruch i inscenizację, oraz pomyślano o odpowiednich kostiumach.

Wykonawcy potrafili tchnąć życie w tekst, porwać znużoną już widownię. Tu nie było ani jednej martwej twarzy. Każde słowo mówione czy śpiewane było przekazywane widowni z jakimś serdecznym przejęciem, emocjonalnym stosunkiem do wyrażonej treści, z wielkim przekonaniem.

Twarze słuchających pełne były skupienia i zadumy, to znów rozjaśniały się uśmiechem. Po zakończeniu występów na pewno został jakiś trwały ślad po tym, co przez chwilę parę działo się na scenie.

Zastanawiałam się w czym leżał sekret wychowawczego oddziaływania tej właśnie grupy na widza. Sądzę, że nie tylko w odpowiednim doborze repertuaru, ale i w umiejętności przekazywania widowni swych uczuć związanych ze zrozumieniem i przeżyciem tekstu. Warto poznać bliżej ten zespół.

Roześmiany blondyn — Zdzisiek Jakubowski, który jest głównym kierownikiem zespołu opowiedział o poważnej pracy jaką jego grupa prowadziła przed eliminacjami: o udział w kampanii wyborczej, wyjazdach na wieś, o tym jak udało im się zdobyć pierwsze miejsce i dyplom na eliminacjach wydziałowych, wreszcie — o współpracę z fabrycznym kołem zetempowskim „Semper-ritu”.

I właśnie ta ich dobra zetempowska praca, dzięki której poznali życie młodzieży wiejskiej i robotniczej, w ogromnej mierze wpłynęła na dobry poziom ich montażu. Bo najpiękniej mówi się w wierszu, czy śpiewa w piosence o tym, co w życiu poznane i bliskie... Poza tym członkowie grupy dostrzegają perspektywy i głęboki sens swojej pracy kulturalnej. Członkowie grupy widzą się już czynną duszą kierownikami życia kulturalnego na swoich placówkach pracy... Wszystko wskazuje na to, że będą z nich dobrzy kierownicy! (O Zdzisku dowiedziałam się, że dzięki pracy nad przygotowaniem programu artystycznego grupy, nie tylko sam chętnie czyta teraz poezję, ale nawet potrafił zainteresować wierszami swego współlokatora, jak fama głosi — niegdyś zaciętego wroga muz.).

A GDZIE NASZE STUDENCKIE ŻYCIE?

Przez przeszło 10 godzin przewijały się przez scenę grupy, zespoły, soliści. Prawie przez 10 godzin docierały do słuchaczy na sali słowa o starym i nowym życiu, o bohaterach narodowych, o pokoju i przyjaźni między narodami. Śpiewano o walce o lepszy świat, o Ojczyźnie, o Warszawie, o szpakach, jarzębnie, kalinie i wielu innych rzeczach.

Tak więc tematyka występów była — ogólnie mówiąc — szeroka i bogata. Jednej tylko rzeczy zabrakło w tym różnorodnym i w wielkości — tematyce sensu słusznego pro-

gramie. Zabrakło tego co najbliższe — życia studentów.

Jakże tu mówić o pełnym „uterenowieniu” repertuaru? Czy któraś z grup pomyślała o tym, aby przez odpowiednio tematycznie dobrane program przyczynić się do zwalczania konkretnego wroga takiego jakim jest np. dwulicowiec, egoista, czy zwykły lef w grupie. Czy przez wykorzystanie np. satyry studenckiej starano się zwalczyć syfonia, sztywniaka, aktywca zaśniedziałego, czy dogmatycznego kujona? Przecież nie pozbyliśmy się ich ostatecznie.

Czemuż przypisać takie zupełne oderwanie repertuaru studenckich występów od studenckiej problematyki?

Nazajutrz po eliminacjach udaliśmy się ze swymi wątpliwościami do KU ZSP. I cóż się okazało? W dużej niebieskiej teczce pośród stosu papieru znalazły się takie oto programy (podane przez grupy w styczniu b.r.):

Pierwsza grupa I roku wydz. fil. społ. Montaż z życia studentów — „Jeden dzień na uczelni”. Grupa 2 II r. „Montaż satyryczny o życiu studentów”. 4 grupa I roku wydz. rolnego „Inscenizacja niewłaściwego przebiegu zebrania” itp. itd. A więc były tendencje do odtworzenia życia studenckiego... Winę za niezrealizowanie programu na wydz. fil. społ. ponosił głównie KW ZSP, który przez nieudolną pracę stał się murem, przez który oddolna inicjatywa studentów jakoś nie mogła się przedostać. A co tu dopiero mówić o trosce i czuwaniu nad właściwym przebiegiem przygotowań do eliminacji! Na innych wydziałach było podobnie. Programy repertuaru złożono dopiero na dwa tygodnie przed sesją. Nie zabrano się od razu do ich realizacji. A po sesji — było za późno, aby przygotować coś odpowiedniego. Dlatego często szło się na łatwinie ot, byle coś dać. W wielu wypadkach ograniczono się do przygotowania występów solowych.

Jeśli tu i tam organizowano „eliminacje dla eliminacji” — trudno mówić o głębokich wartościach wychowawczych, które można było osiągnąć, gdyby aktyw uczelniany tak ZMP jak i ZSP mocniej przejął się wnioskami z ostatniej rady aktyw studenckiego. Wnioski aktywów o tym, że praca kulturalno-artystyczna studentów powinna być pomocna w kształtowaniu nowej, socjalistycznej moralności i naukowego światopoglądu.

ODY STAROSTA GRUPY JEST POETA WĄTPLIWEJ JAKOŚCI...

Omiłanie tematyki studenckiej w eliminacjach na UJ stało się regułą, której wyjątkiem był występ 10 grupy II roku wydz. prawa. Grupa ta nawiązywała repertuarem i konferansjerką do życia studenckiego — ale tu — przyczyną nieśczęścia stały się poetyckie ambicje starosty. Nie wiadomo jakim sposobem, terrorem — prośbą, czy groźbą starosta skłonił grupę do umieszczenia w programie jego wierszy na tematy studenckie. Właściwie należałoby pochwalić inicjatywę starosty, ale... chyba lepiej będzie jeśli mu uświadomimy brak samokrytycyzmu w ocenie swej twórczości. No bo czy można popular-

zować w dobrej wierze takie np. zwrotki:

„Lecz się myli ten kto ufa
Ze omija wszystkich „lufa”
Bo to nie jest coś zwykłego
Zdać ze Studium Wojskowego.
Starczy, że cię weźmie trema
A poza tym — cudów nie ma.

Albo inny fragment, z wiersza o egzaminach:

„Jakżeś belfra zalewała
Ześ tą notę dziś dostala
„Dostałam ‘za inną sztukę’
Bynajmniej nie za naukę”

Pomijając formę wiersza i język — czy tego rodzaju twórczość jest mobilizująca i potrafi oddziaływać wychowawczo? Sam tekst mówi za siebie i będzie wystarczającą przestrogą na przyszłość.

O SOLISTACH SŁÓW KILKA

Bardzo duży udział solistów — śpiewaków, recytatorów, muzyków był dowodem, że eliminacje pomogły „ujawnić się” talentom drzemającym nieraz w zapomnieniu, dając im możliwość wystąpienia przed szerszym audytorium. To na pewno zachęci ich do dalszej pracy nad rozwijaniem swych zdolności. Nie zawsze jednak soliści sięgali do właściwego repertuaru.

Zdarzało się i tak, że występ był obliczony na mieszczański gust. Powyciganie z lamusa fragmenty operetek Lehara, nie zawahano się nawet przed odśpiewaniem „Oślej serenady” (pozycja znana z przedwojennego repertuaru kabaretowego). O popularyzowaniu pieśni studenckiej nie zamierzali się jakoś nikomu. Co dziwniejsze, nie zdobyli się również na to chóry wydz. rolnego i leśnego (obydwu zakwalifikowane do eliminacji środowiskowych).

Z przypadku też chyba, a nie z uzasadnionej potrzeby, koleżanka Dziłkówna z wydz. historii deklamowała wiersz Oppmanna p.t. „List z zesłania”. Ta przypadkowość repertuaru wskazuje znów na brak opiekuńczej ręki ze strony ZSP, które powinno przeciw bardziej zadbać o wprowadzenie nowych postępów treści w pracy kulturalno-artystycznej studentów i o wyrugowanie starych, bezwartościowych dla nas pozycji. Uczelniana organizacja zetempowska też jakoś nie przejawiała dostatecznej czujności w tej dziedzinie, nie potrafiła w pełni nadać politycznego kierunku przygotowaniom do eliminacji. Nie docierała wiadać do wszystkich studentów... Stąd kwiatki na miarę „Oślej serenady”.

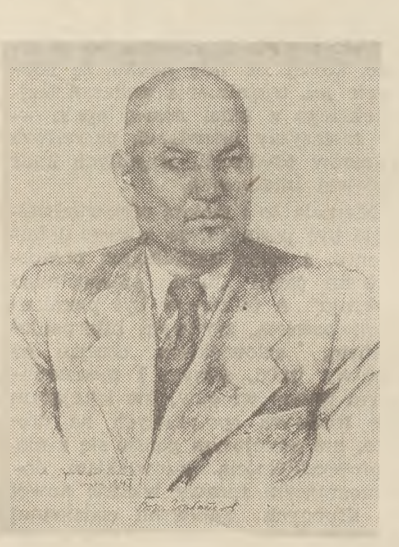
DŁACZEGO NIE O WSZYSTKIM

Mógłby się ktoś żalić, że nie piszemy tu np. o wspaniałych osiągnięciach zespołu pieśni i tańca UJ, który jest chlubą uczelni, że nie nie napisaliśmy o takim czy innym wyróżniającym się zespole, o tym czy owym soliście. Można by było mieć pretensje i o to, że za mało pisze się o (niewątpliwie dużych!) osiągnięciach zespołów w porównaniu z eliminacjami roku ubiegłego. Lecz jak z tego, co wyżej napisano wynika, dawanie pełnej oceny eliminacji na UJ nie było celem tego artykułu. Zwrociliśmy uwagę na rzecz najważniejszą: — czy sprawę eliminacji połączono z pracą polityczno-wychowawczą. Wnioski nasuwają się same...

I. R.

To warto przeczytać

Pokolenie zwycięzców



Czy pamiętacie porywającą postać Pawła Korczagina z powieści Ostrowskiego „Jak hartowała się stal”? Czy przypominacie sobie jego przeżycia podczas Rewolucji, w których dojrzał, okrzepł i stał się jednym z produkujących budowniczych socjalizmu w swojej Ojczyźnie? O ludziach podobnych do Pawła Korczagina, o trudnych ale jakże pięknych przeżyciach młodego pokolenia rosyjskiego w wielkich dniach Rewolucji mówi nowowydana, pasjonująca powieść Borysa Gorbatowa „Moje pokolenie”.

Gorbатов, autor znanej w Polsce powieści „Dusze nieujarzmione” i sztuki „Młodość ojców” urodził się w roku 1908 w Donbasie. Jego lata chłopięce przypadły na burzliwy okres walk rewolucyjnych. Później, kiedy już został pisarzem, Gorbатов powrócił do wspomnień z tamtych lat i w powieści „Moje pokolenie”, mającej charakter autobiograficzny, opowiedział jak to rewolucja porwała go i jego przyjaciół w szeregi Komsumu, jak uczyniła z nich odważnych i bezkompromisowych bojowników o nowe, wolne życie.

Rewolucyjny romantyzm przeplata się na kartach książki z liryzmem wspomnień autora o czasach, które w pamięci Gorbatowa i bohaterów powieści: Alozy, Pawlika, Toski czy Walka — należą do naj-

piękniejszych dni ich życia. Bo zaiste, niezwykle to były czasy. Z jednej strony głód, choroby, walka z kontrrewolucją i interwencją stały się udziałem pokolenia Gorbatowa. Ale jednocześnie gromada „bosonogich, obdartych chłopaków z brzytwą głęboką wiedzą ideową, niezwykle szybko rozwijała swój światopogląd. Nie szkoła, nie dom, ale po prostu życie było najlepszym nauczycielem. „Największa ze wszystkich nauk — nauka leninowska — była rozpowszechniana przez miliony sztandarów i plakatów i z tych hasel porywających, nadawanych dynamitem poznaliśmy to, za co ludzie walczyli i umierali. Poznaliśmy z łatwością, bez wysiłku, bez walki — szczerza to była epoka, przepojona geniuszem najpiękniejszego z wędzów. Jeszcze nie pracowaliśmy sami, a już znaliśmy największą prawdę na świecie: „Kto nie pracuje — ten nie je” — pisał Gorbатов w swojej powieści.

Postacie z książki Borysa Gorbatowa szybko i głęboko zapadają w pamięć i serce czytelnika. Wielka to niewątpliwie zasługa autora, doskonale posługującego się piórem, umiającego w sposób wysoce artystyczny, przekonujący i wzruszający ukazać, jak hartowało się najmłodsze pokolenie Rewolucji. Ale przede wszystkim jest to zasługa epoki, najbardziej znamiennej i decydującej w dziejach ludzkości, w której młodzież znalazła warunki do ideowego i kulturalnego wzrostu, do zrealizowania swych śmiętych marzeń i planów.

„Moje pokolenie” to piękna i niezapomniana opowieść o młodości Komsumu, o narodzinach i dojrzewaniu pokolenia, które wydało wspaniałych działaczy partyjnych, budujących dzisiaj wraz z całym narodem ustrój komunistyczny. Przesycona bogactwem problematyki światopoglądowej i moralnej, dająca odpowiedź na wiele ważnych i aktualnych dla nas zagadnień politycznych, stanie się niewątpliwie jedną z najulubieńszych książek naszego pokolenia.

M. K.
„Iskry” — 1952.

BOGUSŁAW KOGUT



Zimowym dnem — wilgotny śnieg opada
z gałęzi drzew obwisłych jak ciężkie ręce
i wiatr nawiewa chmur śnieżnych ciche stada,
nad brudzy dróg na wzgórzach rozciągniętych.

Zimowym dnem, o kolan cytałeli
klejącą cicho pochylmy rzędem mogił,
w strop śnieżnych chmur wbił gwiazdę swą obelisk,
jak niemy stróż mego miasta progów.

Stąd widzę dróg rozległe perspektywy —
a w dali dym z kominów dziś wskrzeszonych.
I sławie tych co leży za nas żywych,
za dziecka śmiech w mym domu ocalonym.

JERZY STEFAN STAWIŃSKI

HERKULESY

Na tym odcinku kończymy w naszym piśmie druk wybranych fragmentów powieści Jerzego Stefana Stawińskiego p. t. „Herkulesy”. Z całością powieści czytelnicy nasi mogą zapoznać się w „Sztandarze Młodych”, który drukuje ją w odcinkach. Poza tym już wkrótce „Herkulesy” ukazać się na półkach księgarskich w pełnym książkowym wydaniu „Iskier”. (red.)

— Co się tyczy kolegi Gandery — dodał nagle, jakby sobie przypominając — nie widzę w tym swojej winy. Kolega Gandera pracował dobrze w szkole średniej, postanowiłem więc zaktywizować go i tutaj. Za mało bowiem mamy aktywistów, a w kilku trudno pracować. Nigdy mi się nie skarżył, że ma za dużo pracy zetempowskiej. Skończyłem.

Sapiński siadł i spojrzał na ciagle białego Janika, po czym przewrócił dalek salę. Nie patrzył na Gandere, choć Gandera szukał go wzrokiem. Wzrokiem chciał mu wtłoczyć kłamstwo z powrotem w usta.

— On nas wszystkich wynotuje — przestraszył się Stasiak, który poprzednio klasał również.

Tym razem okłasków nie było. Wydawało się, że jakiś cień padł na salę, rozświetloną blaskiem żyrandoli. Gandera czuł uderzenia serca powtarzające się w skroniach.

— Kolega Wiśniewski ma głos — powiedział Janik.

Wiśniewski obciągnął wojskową kurtkę, przebarwoną na brązowo. — Chciałem zadać kolegom kilka pytań. Można? To wyjaśni niektórym moją zarzutę. Zaczniemy od kolegi Barańskiego.

Kolega Barański siedział w drugim rzędzie, przy oknie. Na jego

śniada twarz wystąpił ciemny rumieniec, ale wstał zdecydowanie.

— Kolego Barański, jak to było z waszym usunięciem z ZMP?

— Całkiem prosta sprawa — zaczął Barański. — Mówiłem kiedyś z Sapińskim, że nie podoba mi się takie traktowanie ludzi. Że myśmymy powinni przekonywać, tłumaczyć i że nie można nikogo gnębić za to tylko, że jest nieświadomiony. Chodziło o koleżankę Wołoską, która powiedziała kiedyś, że wszystkich jest coraz mniej i że ten socjalizm wcale jej się nie podoba. A trzeba wiedzieć, że koleżanka Wołoska pochodzi z drobniemieszczańskiej rodziny i wyniosła z domu niechęć do postępu. Zresztą nikt jej jeszcze nie wytłumaczył rozsądnie, dlaczego są trudności. Nawet chciałem się tego podjąć, bo coś tam o tym wiem — ja z robotniczego domu — ale Sapiński powiedział, że tu nie ma gadania i trzeba ją usunąć, żeby inni tak nie mówili... On myślał, że ludzimi mówić zabroni... To później zszepiali, a to jeszcze gorzej. Od tego czasu nie lubiliśmy się z kolega Sapińskim, bo ja nieraz powiedziałem, co myślę. Skorzystał z pierwszej okazji, żeby mnie usunąć z Zarządu Uczelnianego i z ZMP. Pisałem odwołanie, ale jeszcze odpowiedź nie ma.

— A jaka to była okazja do usunięcia was, kolego?

— Ee, to się tak po prostu zbierało... Też łamanie dyscypliny orga-

nizacyjnej, jak u Gandery. Że nie wykonuję poleceń... A ja muszę powiedzieć, jak już do tego doszło narazcie, że kolega Sapiński jest szkodnik i sabotażysta!

— Dziękuję wam, kolego — przerwał Wiśniewski. — Może teraz koleżanka Kamińska?

Szczupła, niska dziewczyna o poważnym spojrzeniu ciemnych oczu, wstała powoli, ledwo widoczna zza pleców Danikowskiego.

— Koleżanka Kamińska jest szeregowym członkiem ZMP. Nie pełni żadnej funkcji. Ile czasu tygodniowo poświęca koleżanka pracy zetempowskiej?

— Mniej więcej cztery pełne popołudnia i wieczory — odpowiedziała po chwili namysłu Kamińska. — Ale często siedziałam w nocy.

— Czy koleżanka zdała kolokwium? — pytał dalej Wiśniewski.

— No nie, oblałam kości... — odpowiedziała cicho Kamińska.

— Dziękuję koleżance... Zaraz, jeszcze jedno. Jakie stopnie otrzymała koleżanka na maturze?

— Przeważnie czwórki. Jedną trójkę — głos Kamińskiej wzmościł się nieco.

Wiśniewski skinął potakująco głową. Czekał, aż uciszy się gwar na sali.

— Nie wiedziałem, proszę kolegów, jakie stopnie miała na maturze koleżanka Kamińska. Ale z moich obserwacji wynika, że koleżanka Kamińska może się dobrze uczyć. Kolega Sapiński uniemożliwił jej naukę, zajmując ją tysiącem spraw organizacyjnych, które należą do zarządu. Kolega Sapiński zamęczał tylko tych studentów, którzy okazali chęć do pracy i nie potrafili zdobyć się na żaden protest. Oni pracowali za innych, za cały zarząd,

który mógł próżnować za cenę uległości wobec kolegi Sapińskiego... A co robił Sapiński? Jak wypełniał swój czas zaspokoiwszy dyktatorskie ambicje? Kolega Jarski mógłby nam coś powiedzieć.

Jarski podniósł się ze zdziwieniem.

— Ja... Ja nic nie mam do powiedzenia w tej sprawie...

— Mnie tylko chodzi o tę knajpkę, kolego, coście tam razem z Sapińskim — przypomniał z uśmiechem Wiśniewski.

— Nic nie wiem o żadnej knajpce — przerwał się Jarski.

— Ja wam przypominę. Przy ulicy Zamkowej 20 jest bar, w którym fundowaliście Sapińskiemu wódkę. Sami mi mówiliście. Zresztą łatwo sprawdzić.

Jarski powiódł po sali zrozpaczoną wzrokiem. Milczał. Gandera pomyślał, że Jarski pewno nie pamięta tych zwierzeń po pijanemu.

Sapiński podniósł się z wściekłością w oczach. Widać, że wiele siły kosztowało go opanowanie.

— Co to, śledztwo? Jakim prawem? To oszczerstwa!

— Oszczerstwa? — Wiśniewski tracił również dotychczasowy spokój. — Gandera, jak to było u nas w pokoju? Dokąd was wysłał Sapiński?

— Sapiński wysłał mnie na zebranie koła ZMP, które się nie odbyło. Wróciłem wcześniej i nie mogłem się dostać do pokoju. Sapiński zamknął się tam z jakąś kobietą, a później wyrzucił do parku pustą butelkę po wódce. Pewno jeszcze dotąd tam leży... Stasiaka też wysłał do Zarządu Wojewódzkiego, chociaż

miał iść sam. A Wiśniewski był w teatrze...

Sapiński stał ciałem. Milczał. Po chwili siadł powoli i spojrzał w okno bezbarwnym wzrokiem, tylko biegały mu mięśnie policzków.

Tak wygląda działalność kolegi Sapińskiego — stwierdził Wiśniewski. — Mnie się zdaje, proszę kolegów, że to wystarczy... Nie przeczę, że kolega Sapiński wprowadził u nas dyscyplinę. Ale to nie była dyscyplina świadoma. Nie mówił o leniactwie i bumelantach, dla tych trzeba być surowym. Nasza dyscyplina najwięcej gnioła ludzi najbardziej wartościowych. Dyscyplina, która tłumi krytykę i opiera się na obawie przed jednostką, nie jest dyscypliną socjalistyczną. Mówi nam tu kolega Sapiński, że Zarząd Uczelniany rozbił i izolował ogniska reakcji. Mnie się zdaje, proszę kolegów, że właśnie dzięki tak pojętej dyscyplinie mogą powstać takie ogniska. Jest u nas sporo nieświadomionej młodzieży. Kolega Sapiński chciał tę młodzież rzucić w objęcia reakcji... Proponuję przeprowadzić nowe wybory, a kolegę Sapińskiego usunąć z zarządu za szkodnictwo, łamanie dyscypliny nauki i prowadzenie się niegodne zetempowca!

Z okłaskami zmieszal się gwar różnorodny, śmiechów. Zaskoczenie było tak wielkie, że wielu słuchaczy spoglądało dokoła siebie z zdumieniem, jak gdyby badając, czy nie śnią. Czy to możliwe, że ten wielki Sapiński tak zmalał za tołem, że już jego zacięta, pogardliwa mina nie będzie więcej straszliwie otoczenia, że będzie można swobodnie odetchnąć?

Długo stał delegat Zarządu Wojewódzkiego czekając aż się gwar uci-

szy. Był to dwudziestokilkuletni blondyn, w narciarskich spodniach i wiatrówce.

— Proszę koleżeństwa — zaczął wreszcie. — Wielką krzywdę wam wyrządziliśmy, dopuszczając do wytworzenia się obecnej sytuacji na uczelni. Okazał się brak czujności. To niby gładkie zdanie. Ale nas usił w wasz zarząd, przedstawiający w bardzo ładnym świetle swoją pracę na Akademii, operujący cyframi i nazwiskami. Nie sprawdziliśmy, kto należy. Tolerowaliśmy taki stan rzeczy. Zaalarmowała nas ostatnio grupa waszych kolegów. Zainteresowała się tą sprawą partia... Od pewnego czasu prowadzimy dochodzenie, które potwierdza słuszność zarzutów kolegi Wiśniewskiego. Fakty dowodzą, że członkowie Zarządu Uczelnianego nie dorosli do pełnienia swych odpowiedzialnych funkcji... Kolega Sapiński zostanie dyscyplinarnie usunięty z zarządu. Jego wódzkie zapędy przyniosły szkodę dobru imieniu organizacji!

Przerwał na chwilę, spoglądał na salę. Napotkał wzrok Gandery. Mimo powagi chwili, uśmiechnął się przyjaźnie.

— W całej tej historii najgrzeczniejszy jest fakt, że inicjatywa wyszła od was. Nie my, nie opiekunowie, ale wy sami. Mimo braku dowodów znaleźli się wśród was ludzie, którzy postanowili wyprowadzić z walki. W imieniu Zarządu Wojewódzkiego obiecuję wam, że otoczmy organizację uczelnianą naprawdę troskliwą opieką!

Okłaski grzmiały całą siłą młodzieńczego przekonania. Teraz klasnął i Danikowski, i Dietrich, Gandera szukał oczu Danusi.

Cud w Mediolanie

„Cud w Mediolanie”. Scenariusz: Cesare Zavattini i Vittorio De Sica.
Reżyseria: Vittorio De Sica. Zdjęcia: A. Graziati. Muzyka: A. Cicagnini.
Produkcja: „Produttori De Sica” — 1951 r.



Aby właściwie rozszyfrować intencje i założenia realizatorskie, należy przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie: kim jest Toto — ten jedyny „pozytywny” bohater filmu.

Przypomnijmy sobie, dane „rodowe” niewiele nam mówią: podrużek niewiadomego pochodzenia szczęśliwym zbiegiem okoliczności dostaje się w ręce starej mieszczałki, która pragnie w nim widzieć własnego syna. Tu rozpoczyna się edukacja w ciepłarnianej, dusznej i od dobroci atmosfery. Po śmierci opiekunki kilka lat pobytu w sierocińcu i oto człowiek gotowy do drogi życia. Jak go wychowano, jak ukształtowano jego światopogląd? Oto stoi przed nami Toto przesiąknięty naiwną ponadklasową dobrocią i miłosierdziem — równie ślepy jak wówczas, gdy będąc kilkuletnim dzieckiem uwierzył w fałszywe łyżę współczucia, którym obdarzył go łożący przez policję złodziejczak. Takim jest Toto i takim właściwie pozostaje do końca — idzie przez życie ze swoją beztępotną dobrocią i szlachetnym sercem, które nie potrafi odróżnić przyjaciela od wroga, które z ochotą wierzy w judaszowskie „dzień dobry” kapitalisty.

„Toto, człowiek dobry”, jak go określa tytuł powieści, według której został opracowany scenariusz, jest uosobieniem szlachetnych, ale utopijnych dążeń do zbudowania szczęścia człowieka bez likwidacji źródeł zła, bez walki z ustrojem nędzy i wyzysku. Nic też dziwnego, że jego wszystkie wysiłki pokojowego załatwienia sporu z kapitalistą idą na marne. Toto przegrywa, a

jedynym wyjściem, które znajduje, jest cudowna ucieczka do krainy utopii, szczęśliwego kraju, gdzie „dzień dobry naprawdę znaczy dzień dobry”.

Tak więc za pomocą postaci głównego bohatera i głównego wątku opowiadania realizatorzy atakują i ośmieszają teorie naprawy stosunków społecznych na płaszczyźnie chrześcijańskiego miłosierdzia i rozprawiają się z pseudopostępowością mieszczańskich reformatörów. Wiemy dobrze, jak wielkie są wpływy partii komunistycznej we Włoszech, ale wiemy także, jakie jest oddziaływanie Watykanu i reakcyjnego kleru na społeczeństwo włoskie, ile wysiłku wkłada się tam w perfidne propagowanie zasady „niesprzeciwiania się złu”, w wychowywanie „dobrych ludzi”, potulnych wobec istniejącego bezprawia. W demaskowaniu i ośmieszeniu tych solidarystycznych tendencji tkwi siła i aktualność wymowy filmu.

Postawa Toto nabiera tym bardziej karykaturalnych kształtów w zestawieniu z ostrym, satyrycznym rysunkiem ukazujących na ekranie stosunków społecznych. Jakże charakterystyczne dla rzeczywistości kapitalistycznej są dzieje owego jakąś, który jest pozbawiony ostatniej możliwości zarobku przez sam fakt, że nie może wypowiedzieć reklamowej pochwały „czekolady Fano”. Ileż wymowy ma w sobie krótka scena ukazująca bezrobotnych z transparentami: „Daleko zajdziesz w butach Fiata”. Oskarżenie ustroju jak motyw przewodni przewija się przez wszystkie wypadki i wydarzenia, znajduje wyraz w najdrobniejszych szczegółach akcji.

Punktem węzłowym całości tego satyrycznego obrazu jest doskonale demaskatorskie potraktowanie postaci kapitalistów. Wygląd, postawa, każdy ruch, gest i słowo mówią niedwuznacznie o ich roli i użyteczności społecznej. Linia charakterystyki tych dobrze ułożonych panów jest pełna i konsekwentna — od zadanej klótni handlowej, którą realizatorzy kojarzą z ujadaniem psów, poprzez wymowną sytuację w pałacu kapitalisty Mobbi, aż do jego aktywnego udziału w walce z nędzaczami: on pierwszy odbezpiecza i rzuca granat.

Jak więc widzimy fantastyczna opowieść De Sica operuje bardzo konkretnymi elementami o dużych wartościach poznawczych — oceniających, nie odrywa się od życia współczesnych Włoch, ukazuje jego wyzinek w krzywym zwierciadle satyry. Satyryczne i poetyckie potraktowanie tematu określiło formę filmu. Reżyser doskonale wykorzystuje najlepsze wzory groteski Chaplina i René Clair’a, twórczo przyswajając wiele ciekawych środków wyrazu filmu niemego, przemawia do widza za pomocą pięknych metafor filmowych. Nie zawsze jednak są one równie przejrzyste i łatwo czytelne. I tak np. w scenie wyznania miłosego Toto i jego dziewczyna wspinają się po fantastycznym rusztowaniu, zawisają na rękach wysoko nad ziemią niby na dwóch trapezach, patrząc sobie nawzajem w oczy. W pierwszej chwili widz jest całkowicie dezorientowany, nie rozumie sensu tej niezwykłej akrobastyki — potem przychodzi refleksja: to ma być zapewne przenośnia wyrażająca radość tych dwojga młodych. Podobnie przerysowanych, preintelektualizowanych chwytów filmowych znajdujemy znacznie więcej — a przecież poetyckość dzieła niekoniecznie musi iść w parze z brakiem prostoty i niezrozumiałości. Dążąc do uatrakcyjnienia filmu reżyser schodzi chwilkami na niebezpieczne ścieżki formalistycznych tricków i smaczków. Takie potraktowanie wielu momentów akcji zamazuje przejrzystość dzieła, zmniejsza zasięg jego oddziaływania.

„Cud w Mediolanie” nie jest dziełem jednolitym i skończonym, jest to jednak niewątpliwie film zrodzony w żarliwej pasji poszukiwań twórczych, starający się problematykę współczesnego życia Włoch ukazać w żywej, interesującej formie. To śmiały eksperyment wskrzeszenia satyrycznej groteski — bardzo trudnego ale i bardzo potrzebnego gatunku filmowego.

CZESŁAW PETELSKI

WIERSZE MŁODYCH

WACŁAW URBANSKI
Kraków

Italin

Naszemu ojcom przywrócił młodość,
naszym matkom łyż orłar z powiek,
dzieciom dał życia urodę —
Najbliższy Człowiek.

Nieśmiertelny wśród nas na zawsze.
Jego Imię — rozumny rozkaz.
Z tym Imieniem — w bojach najkrwawszych
zwycięży Partia-Drogowskaz.

Od Berlina po Kameczki śnieg,
od tundry po Wietnamu nieulekłość —
słowo STALIN — dwudziesty wiek
zrównał ze słowem ZWYCIĘSTWO.

Tam, gdzie w złoto zmieniają krew,
tam, gdzie grzebią wolność orężem,
gdzie niegasnący zapłonął gniew —
słowo STALIN znaczy: ZWYCIĘŻYĆ!

STANISŁAW KAMIŃSKI

Poznań

Chwila

przed podpisaniem statutu

Nad salą zwiłał ciszy niski pułap.
Jak dzień, gdy przed świtem waży się z nocą,
nadeszła chwila surowa i czuła.
Mysząc o życiu, które ma rozpocząć,
szukał oczami spojrzenia sąsiada;
potem na dloniach oparł siwą głowę:
ciężko jest sobą w takiej chwili władać
i niepokój ukrywać za słowem,
które w krótki ułamek nim przynęca,
że ptak serca w pierśiach się szamocze
i myśl o między powraca, jak bliźna...
Lecz postanowił już w bezsenne noce,
że dzisiaj drogę spółdzielczą obierze —
i choć niełatwe pierwsze ku niej kroki,
położył drżącą ręką na papierze
podpis, będący na przeszłość wyrokiem.

JOZEF RATAJCZAK

Poznań

Makieta

Uklejony z błyszczącej tektury
stał na wystawie Pałac Kultury.

Przez ulicę szła codzienna wrzawa;
ktoś co chwilę przed sobą przystawał.

Patrzył na to, na tamto, na owo
i z podziwem potakiwał głową.

A w południe przed największą z wystaw
przystanęła młoda gimnazistka.

Stała długo... Nie, nie stała wcale
lecz chodziła poprzez piękne sale;

Oglądała każdy fragment muru
dotykając rosyjskich marmurów.

I została w salach wyobraźni
na wykładzie o wielkiej przyjaźni.

RYSZARD LISKOWACKI

Lublin

„Zespołowi „Mazowsze”

Krysi Juszkiewicz

Ej... po polach, po lasach płaszyno —
Pola jasne, kwiaty jasne wśród sosen.
Ej, rozetkała rozspiewała się dziewczyna...
Ja ten śpiew jak jej serce poniosę.
Ej, poniosę poprzez wioski i miasta,
Niechaj zdźwięczy, niechaj płynię jak Wisła,
Niech kołuje, niech w melodii urasta,
Nasza mowa, piękna mowa ojczyzna.

Jedno dziewczę ma włosy jak noc...
Dobra noc, śpiwna noc mazowiecka —
— Drugie dziewczę ma włosy jak kłosa
I głos cęply jak szczebiot dziecka.
Ej, ojczyzna, rodzona to pieśń...
Skądżeś pieśń tu do nas przyszła?
Niesiesz, niesiesz szczęście przez wieś
Mowa nasza, pieśń ojczyzna.

Wy nie z bólu, nie z żalu swój głos
Niby stogi złociste wieziecie
Droga jasna, droga na wprost —
Poprzez kwiaty przydrożne... przez życie.
Droga jasna, droga wśród chat,
W których dobrze, ciepło i jasno —
Trzeba nieść, nieść nadzieję lat
Jak te pieśni, które nie gasną.

Ej... po polach, po lasach leć!
Pola nasze... lasy nasze jak uśmiech.
Pieśni ciepła, twoja to rzecz,
Niechaj dziecko z uśmiechem usłnie.
Ej, rozszarpie, potarga cię wiatr,
Mazowieckim równiną poniesie,
Ej, zapukasz światem do chat
Dziewkom włosy westchnieniem rozczesziesz.

Skądżeś wzięła tak piękną ton.
Pieśni nasza szumiąca jak Wisła,
Pulsująca życiem jak dzwoni...
Mowa nasza, mowa ojczyzna. —



W OBRONIE LUDU, W OBRONIE PRAW NARODU

Libertyzm literatury stanisławowskiej to temat godny monografii. Antykaterykane i antykapitałowe pisarstwo Wieku Oświecenia było nader obfite i różnorodne. Tendencje racjonalistyczne i wolnomyślnie łczyły się w nim z dążeniami radykalnymi i patriotycznymi; raz przeważała w tych utworach postawa deistyczna, często po prostu indyferentyzm religijny; raz była to satyra, pamphlet, paskwil poetycki zaprawny szyderstwem i drwiną — innym razem artykuł potępiający złowrogą funkcję społeczną i polityczną rozwiniętego „stanu duchownego” i „mnichów”.
Po wypowiedziach publicystycznych Staszica, J. Jezierskiego i pisarzy anonimowych prezentujemy garść tekstów poetyckich. Nie zmieszczą się tu, niestety, świetne „Organ” Węgiełskiego — czy „Sprzeciwnik” Jakuba Jasieńskiego — poety, rewolucjonisty i żołnierza. Satyryczną muzę polską walczącą z okupacją klerykalizmu przedstawia fragmenty drobnych utworów Trembeckiego i Węgiełskiego oraz poezja plebejska insurekcji kościuszkowskiej.

STANISŁAW TREMBECKI
(1730 — 1812)

Autor „Złotówki” nie tylko stwierdził w „Odzie nie do druku” (podobnie jak Węgiełski, Zabłocki czy Krasiński) niski poziom umysłowy reakcyjnego Kleru, lecz dostrzegł też, że ciemnota leżała w interesie kościoła i wyższego duchowieństwa:

Mgła nas niewiedomości zaćmiła
obrzydła,
Pasterze ją mnożyli z pożytku
dla bydła 1)

A oto typowy dla Trembeckiego zgrabny portretik filuta w sutannie, sprytnego naciągacza i rozpustnika, „działającego” na bruku stolicy:

KSIĄDZ MAREK
Młodek bez doświadczenia
i leklivych starek



Zwodzić, wśród stolicy uwija się
Marek;
Przed niedolęzną tłuszcą prosił
się mienić,
Oko ma w niebie, rękę w łożu
kieszni;
Uchodzi mu bez kary ludzkiej
bezwstydy;
Z tych przyczyn, wyznam szczerze,
Warszawa mi brzydnie.

Oczywiście lapidarności tego obrazka i zwięzła „maksyma” środkowa, godna uwiecznienia w mowie potocznej, charakterystyka nie tylko poety, lecz przede wszystkim obiekt jego uwagi!

KAJETAN WĘGIEŁSKI
(1755 — 1787)

Autor „Organów” w szeregu wierszy ulotnych sztychł z głupoty reakcyjnego kleru, oraz chłostał go drwiną za niemoralność i zachłanność; w wierszu „Do księdza” ukazał też zabiegi stosowane przez duchownych dla wzięcia się o szczebel wyżej w hierarchii kościelnej. W tych misternych utworach zachowało się wiele znamienitych obrazów obyczajowych z życia kleru i innych warstw społeczeństwa polskiego w przełomowym dla niego okresie.

— Mój ty wieloebny palacie,
Tuszę, że mi rozwod dacie.
Oto mam przyczyny słuszne,
Jak cielesne, tak i duszne.
— Pojmuję — rzekł — twoje żądze,
Ale maszże ty pieniądze?
Trzeba mi zapłacić wprzód,
Nie dają się tak rozwody.
— Niech się prałat opamięta!
Oto są impedymenta.
— To są wszystko tylko drwiny,
Bez dusiów⁴⁾ nie ma przyczyny.
(Z wiersza pt. „Żona”)



Cóż mi ów kanon²⁾, co się pasac
długim
Dziesięć zbiorem, z utuczonym
brzuchem,
Nieużyteczny mi sobie, ni drugim,
Uległ pomiędzy kucharką a puchem?
A gdy zaległ raz mu dziesięć
Kto nie zupełnym odmierzył
wydziałem,
Choć był odpust od kary i winy,
Wyklął z ambony i z duszą
i z ciałem...
(Z wiersza pt. „Złe czasy, nie ja”)

„Porzuć Apollina i z większym
honorem
Stań się jakiej piękności dusznym
dyrektorem;
Albo jeśli się sądzisz jeszcze nader
trwałym,
Staraj się wdziękiem jakim podobać
zdawałym.
Cięższa trochę powinność,
Lecz łyż rzucone ziarno stokrotnie
powraca.
Wkrótce zmienisz w fiolet czarną
rewerendę,
Porzucisz dla biskupstwa ubogą
prewendę;
A co dzień w coraz wyższe wynosząc
się sfery,
Będiesz zalegał krzesła i dźwigał
ordery

I na starość w lubieżnym spoczawsz
seraju,
Pójdiesz jak święty biskup prosto
stąd do raju.
Nam, świeckim, nie uchodzą wcale
takie żarty,
Zaraz by nas w moc swoją
zagarnęły czarty,
Lecy wy, co z Panem Bogiem co
dzień rozmawiacie,
Co go co dzień plicie i co dzień
zjadacie —
Łacniejsza wam z ním zgoda:
Aleksander Szósty³⁾
Wam te wszystkie pomyślnie
wyjednał odpusty...
(Z wiersza „Do księdza”)

POEZJA INSUREKCJI

Ostatnie lata Polski niepodległej zaokrążyły ton i argumentację wypowiedzi. W okresie Targowicy widoczniej ujawniła się gotowość reakcyjnego kleru do zdrady narodu. Doszedł do głosu plebs miejski Warszawy, Krakowa i Włocławka, plebs i szlachta. Szlachta na warszawskim Rynku stanowiła to bezmiernie twórczości ludowej — twórczości zresztą często niezgrabnej, dalekiej od misterności Trembeckich i Węgiełskich, ale o ileż bardziej gwałtownej i bardziej świadomie rewolucyjnej!

Ile jest w kraju księży, szlachty oraz
panów,
Tyle jest spryskanych dla ludzi ty-
ranów

głosił wiersz obiegający insurektów warszawskich. Inny nieznany autor przestrzegał niższe duchowieństwo i nawoływał je do poświęcia wraz z ludem przeciw magnatom i zaborcom:

Wy, bracia duchowni, wszak jesteście
ludzie,
Za waszym przykładem lud odważnie
pojdzie,
Przestańcie być dla zdrajców, tyrana
narzędziem,
Bo was za niełitość przetrądzą bę-
dzien...

Nie fałszujcie nauki głosząc Boga wle,
Aby lud niewinny miał cierpieć niewiele.
Gdyż Bóg jak jest dobrym, tak nie
Wiele też nie powinien lud cierpieć ty-
ranów...

Opr. ZBW.

1) „Bydio” w staropolszczyźnie — „byt, stan, posiadanie, sprzęt domowy, stąd potem i „majątek”. Toteż „dla bydła” znaczyło: dla majątku, dla swych dochodów.
2) Duszne — duchowe (od dusza).
3) Impedymenta, tzw. impedimenta indies — przeszkody do zawarcia małżeństwa, które czyniły je nieważnym, nawet gdy zostało już zawarte.
4) Dusie — dukaty.
5) Kanon — kanonik.
6) Aleksander VI Borgia — papież znany z intryg politycznych i rozpustnego życia; miał 9 dzieci, w tym jedno podobno z własną córką Lukrecją; wnuk jego, św. Franciszek Borgia, był generałem zakonu jezuitów.

Na uniwersytecie w Tsinhua

Instytut Filozoficzny — kuźnią myśli marksistowskiej

L. DELUSIN

Ponad czterdzieści lat liczy uniwersytet w Tsinhua, mieszczący się niedaleko stolicy Chin. Nad bramą prowadzącą do gmachu, w którym mieści się rektorat — można przeczytać napis składający się z czterech znaków chińskiego alfabetu: „Wychowujemy specjalistów dla naszego narodu”. Ten napis krótko i wyraźnie odzwierciedla przemiany, które zaszły i zachodzą obecnie w życiu uniwersyteckim.

— Przedtem wielu ludzi uważało by taki napis co najmniej za dziwaczny — powiedział do nas zastępca kierownika wydziału naukowego Tzian Wej-czan. — Poprzednio dewizą profesorów i wykładowców było: „nauka dla nauki”.

Na uniwersytecie nie było określonych programów, program wykładów opracowywano odpowiednio do tego, jacy profesorowie byli na miejscu. O tym, czy dana dyscyplina naukowa jest potrzebna przyszłemu specjalście, czy będzie ona użyteczna i korzystna — wcale nie myślano. Uniwersytet dawał tak zwane „encyklopedyczne” wykształcenie, co znaczyło, że przygotowywał „uniwersalnych, wszytkowiedzących omnibusów”, którzy po przekroczeniu progu przedsiębiorstwa o niczym nie mieli zielonego pojęcia i musieli rozpoczynać edukację od abecadła. Zresztą niewielu było takich szczęśliwych, którzy otrzymywali pracę. Zamożniejsi wyjeżdżali za granicę — do Stanów Zjednoczonych, Anglii, by kontynuować naukę, ci zaś, którzy nie mieli środków na wyjazd rzadko mogli znaleźć zajęcie. Nie na próżno wśród chińskich studentów kursowało popularne powiedzonko: „Ukończenie wyższego zakładu naukowego daje możliwość zostania bezrobotnym”. Dzień ukończenia uniwersytetu był dla wielu studentów

początkiem niekończących się wędrówek w poszukiwaniu pracy i chleba.

— W dawnych Chinach — opowiada profesor architektury Lian Si-czeń — w ciągu roku przygotowywano 10—20 architektów, ale rzadko któryś z nich otrzymywał pracę w swoim zawodzie. Większość z nich musiała przyjmować pracę, która nie miała z architekturą nic wspólnego.

Obecnie na wydziale architektury uniwersytetu w Tsinhua studiuje 280 osób. Nikt nie obawia się o swoją przyszłość. Studenci zdają sobie doskonale sprawę z tego, że we wszystkich zakątkach kraju mogą swoją wiedzę przynieść pożytek ludowi i że produkcja czeka na nich z niecierpliwością.

Revolucja ludowa wprowadziła w mury uniwersytetu nową atmosferę. Wysokie mury, okalające budynki uniwersytetu nie były w stanie odgrodzić go od burzliwego życia, którym żyje cały kraj, cały naród. Runął stary ustrój i nowe życie mocno zapanało w audytoriach uniwersyteckich. Ale, by zapewnić przygotowanie wysoko kwalifikowanych kadr specjalistów zaszła konieczność gruntownej zmiany procesu naukowo-wychowawczego, należało opracować programy naukowe i plany odpowiadające nowym warunkom.

Do takiej pracy przystąpiono na uniwersytecie Tsinhua latem 1952 roku.

— Przede wszystkim — opowiada Tzian Wej-czan — zostały ściśle wytyczone zadania uniwersytetu. Zadaniem naszej uczelni jest kształcić inżynierów specjalistów w dziedzinie budowy maszyn, energetyki,

hydropowiatry, radiotechniki i innych zawodów technicznych. Natychmiast po odrzuceniu starej metody wykładania zabraliśmy się do głębokiego studiowania radzieckich doświadczeń, stosując je na naszym uniwersytecie.

— Przed wyzwoleniem — mówił profesor wydziału budowy maszyn Szou Czi-sin — miałem bardzo słabe pojęcie o Związku Radzieckim. Ale w ciągu dwu lat po wyzwoleniu opanowałem język rosyjski i dzięki temu miałem możliwość zapoznania się z radziecką literaturą poświęconą budowie maszyn. Znalazłem w niej odpowiedź na wiele spraw, nad którymi bezskutecznie łamałem sobie głowę w ciągu długich lat. W radzieckich podręcznikach znalazłem teoretyczną analizę, której brak jest w podręcznikach amerykańskich. Wyciągnąłem z tego wnioszek, że teoria i praktyka w dziedzinie budowy maszyn w Związku Radzieckim znajduje się na wyjątkowo wysokim poziomie, zrozumiałem wówczas u kogo należy się uczyć.

Profesor Wan Ciun-min, specjalista w dziedzinie hutnictwa, po wyzwoleniu spędził dwa lata w Północno-Wschodnich Chinach, gdzie zajmował się pracą badawczą, wykonując zadania dla przedsiębiorstw metalurgicznych.

— Będąc na Północnym Wschodzie — powiada profesor — często spotykałem radzieckich kolegów, często z nimi rozmawiałem. Wspólnie opracowywaliśmy nowy sposób odlewania jednego z gatunków żelaza. Przebywając w towarzystwie radzieckich metalurgów przekonałem się, że łączą oni w sobie doskonałą znajomość teorii z ostatnimi osiągnięciami praktycznymi. Był to bodziec, który zachęcił mnie do opanowania języka rosyjskiego.

Dążenie do opanowania języka rosyjskiego objęło wszystkich wykładowców i studentów. Po poznaniu języka rosyjskiego wielu zabiera się do tłumaczenia radzieckich programów naukowych i radzieckich podręczników na język chiński.

— Wielu zagadnień, które spotykamy w radzieckiej literaturze naukowej i technicznej — oświadczył

profesor Szyn Si-ju — nie można znaleźć w literaturze technicznej, wydawanej w krajach kapitalistycznych.

Wzorując się na radzieckich wyższych uczelniach, na wszystkich wydziałach uniwersytetu w Tsinhua utworzono katedry. Obecnie wykładowca przygotowuje się do wykładu nie w pojedynkę, w samotności, lecz w kolektywie. Plany naukowe z poszczególnych przedmiotów, treść i kierunek wykładów, omawia się na zespółach. Tego rodzaju postawienie sprawy wpływa dodatnio na jakość wykładów.

Dzięki sprawdzeniu nowych programów naukowych, tym samym dzięki ulepszeniu wykładów — wzrosło zainteresowanie studentów.

W ciągu tych trzech lat, które minęły od chwili wyzwolenia, zaszły na uniwersytecie radykalne zmiany. Studenci i wykładowcy uniwersytetu nawiązują bardzo bliską więź z narodem.

— Widzą, jak z każdym dniem staje się coraz lepsze życie naszego narodu, dlatego pragną jak najszybciej przystąpić do pracy, by budować dla robotników piękne, jasne domy, pałace kultury, teatry, świetlice. W Chinach Ludowych otworzyły się przed architektem wspaniałe perspektywy — powiedział student trzeciego roku wydziału architektonicznego — Sinn Czin.

— W czekającym na nas budownictwie niezmiernie ważną rolę odgrywać będzie budowa maszyn. Ale nie można przecież pomyśleć budować maszyn bez rozwoju hutnictwa. Oto dlaczego — oświadczył student Czin Chon-szi — Kocham swój przyszły zawód metalurga i staram się otrzymywać tylko dobre i celujące stopnie. Pragnę zostać dobrym specjalistą w swoim zawodzie.

I u każdego studenta tego uniwersytetu, z którym wypadłoby wam rozmawiać zauważyłbyście, gorące zamiłowanie do swego przyszłego zawodu i pewność jutra. Jest to rezultat tych przemian, które zaszły na uniwersytecie od czasu wyzwolenia. Szeroka droga życiowa rozpostarła się przed młodzieżą chińską. Drogę tę uświetla jej Komunistyczna Partia i Władza Ludowa.

Nigdy nie śniło się nawet hrabiom Potockim, kiedy budowali swój pałac w Warszawie, że kiedyś w jego murach będzie mieściła się bojowa, marksistowska placówka, Instytut Filozoficzny.

Chociaż wielkie lwy nad pałacem warują przy tarczy herbowej Potockich, w jego wnętrzu, gdzie niegdyś miała dostęp jedynie magnateria żyjąca z wyzysku mas, rozwija się dzisiaj praca, której celem jest całkowicie unicestwienie pozostałości ideologii wyzysku i ciemnoty w Polsce.

W tym pięknym pomniku architektury polskiej, z całym pietizmem obecnie odbudowanym, kształci się przyszła kadra teoretyków marksizmu, ludzi, którzy za kilka lat będą pracowali w katedrach filozofii, w redakcjach czasopism związanych z problematyką społeczno-filozoficzną, w instytucjach społecznych i kulturalnych.

Ofensywa ideologiczna przeciwko każdej myśli wstecznej, rozposzczernienie marksistowskiej filozofii wśród mas pracujących, twórcze stosowanie marksizmu w wielu dziedzinach nauki, uogólnienie nauk szczegółowych — oto główne zadania przyszłych absolwentów Instytutu.

Przygotowuje się tu świadomych pracowników frontu filozoficznego widzących ścisły związek filozofii z praktyką budowy socjalizmu w Polsce. Rozwijanie i stosowanie filozofii marksistowskiej przyspiesza przemiany prowadzące do socjalizmu. Główne zastosowanie filozofii marksistowskiej polega na kształtowaniu jedynie naukowego materialistycznego światopoglądu najszerszych mas. Ten proces polega na popularyzowaniu myśli marksistowskiej przy równoczesnym krytycznym, nie znającym kompromisu, zwalczaniu idealistycznej, antynaukowej i obskurancyjnej ideologii burżuazji. Wszyscy ci, którzy pragną zostać studentami Instytutu, muszą pamiętać, że wchodząc w jego mury zobowiązują się do bezwzględnej walki z burżuazyjnymi kierunkami filozoficznymi i żadne kompromisowe stanowisko jest tu niemożliwe.

Bojowa atmosfera Instytutu powoduje to, że jego studenci z zapałem pokonują trudności przy zdobywaniu wiedzy, że cechuje ich pasja badawcza przy rozwiązywaniu problemów podejmowanych w związku z napisaniem pracy magisterskiej. To wszystko jednak studentom Instytutu nie wystarcza. Dlatego właśnie już podczas studiów włączają się oni do prac w ramach frontu filozoficznego. Wielu studentów obecnego roku IV-go pisze artykuły do prasy, głównie do tygodników. Na terenie Uniwersytetu Warszawskiego ci sami studenci wygłaszają referaty budzące duże zainteresowanie, jak np. referat „Determinizm w nauce Pawłowa”, „Nauka a wiara”. Biorą oni aktywny u-

dział w pracach społecznych uczelni i poza nią, np. uczestniczą w akcjach łączności miasta ze wsią, a ostatnio w wyjazdach mających na celu przeniesienie na wieś uchwał zjazdów spółdzielczości produkcyjnej.

W nadchodzącym roku akademickim będą przyjmowani do Instytutu absolwenci szkół średnich oraz absolwenci szkół wyższych po ukończeniu pierwszego stopnia studiów. Ci ostatni będą wstępować na dwuletnie studium magisterskie. Instytut czeka na absolwentów fizyki, matematyki, chemii, biologii, nauk społecznych, prawa, ekonomii, historii, filologii polskiej. Tutaj otrzymają oni ogólną wiedzę filozoficzną, oraz będą kontynuowali pod pewnym względem uprzednie studia specjalizacyjne uczestnicząc w pracach odpowiednich zespołów seminarnych.

W bieżącym roku akademickim uruchomiono następujące kierunki specjalizacyjne: materializm dialektyczny w oparciu o fizykę, materializm dialekt. w oparciu o biologię, materializm historyczny, metodologię historii, logikę, etykę, estetykę, historię filozofii i myśli społecznej powszechnej, historię filozofii i myśli społecznej polskiej.

Kierunki specjalizacyjne wykazują silny związek Instytutu z naukami szczegółowymi. Nie może być inaczej, bowiem filozofia marksistowska jest uogólnieniem nauk szczegółowych i rozwój jej jest zależny od rozwoju tych nauk. Nauki szczegółowe otrzymują od filozofii podstawy światopoglądowe. Na seminariach specjalizacyjnych studenci zaznajamiają się z uogólnieniami filozoficznymi i wypracowują metodologię danej nauki.

Poza tymi wspólnymi zadaniami każde seminarium ma swą specyfikę. Przykładowo: seminarium historii filozofii polskiej ma za zadanie wydobyć wszystko to, co było w naszej filozofii wartościowe i postępowe. Wskazać na olbrzymie dorobek myśli filozoficzno-społecznej naszego narodu. Seminarium materializmu historycznego zajmuje się analizą i opracowaniem pamiętników robotniczych, a seminarium fizyki problemami masy i energii, przyczynowości w fizyce.

Rozwój niedawno powstałego Instytutu Filozoficznego wskazuje na to, że zostanie przezwyciężone wpływy i przeżytki burżuazyjnych teorii w nauce polskiej, co zapewni jej niebywały rozwój.

Stały dopływ do Instytutu studentów wyrobionych społecznie i politycznie jest ważnym warunkiem całkowitego rozgromienia pozostałości starej nadbudowy i przeżytków, jest poważnym czynnikiem wzmacniającym szeregi bojowników naszego frontu walki ideologicznej.

MACIEJ TOMICKI
student IV roku
Instytutu Filozoficznego

Studenci realizują swoje zobowiązania

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ży. Chcemy przebadać całą ludność gminy nie rezygnując jednak z codziennej lekarskiej pracy usługowej. Ponadto ekipa młodych lekarzy wraz ze studentami — aktywistami, którzy wezmą udział w obozie w liczbie około 30 osób, prowadzić będzie pracę polityczno-kulturalną w gromadach gminy Zelechlin.

W chwili obecnej na 3C gromad tej gminy istnieje zaledwie 17 kół zetem-powskich, niektóre z nich pracują jeszcze słabo. Zadaniem więc uczestników obozu będzie pomóc organizacji zetem-powskiej w gminie w rozwinięciu aktywnej pracy, agitacja za zaciąganiem zetem-powskim i spółdzielczością produkcyjną.

Plan działalności obozu jest przemyślany szczegółowo i jego realizacja nie następuje obaw. W opracowaniu planu pomagali pracownicy naukowi i studenci, szczególnie aktywni II r. lekarskiego z przedmiotem nauki kol. Mackiewiczem na czele.

W pracach organizacyjnych pomagają inicjatorom obozu Komitet Uczelny PZPR, władze uczelni oraz organizacja zetem-powska”.

ANDRZEJ GRUDZIŃSKI
Łódź

**NA UNIWERSYTECIE
JAGIELLOŃSKIM**

Grupa III drugiego roku dziennikarstwa utworzy koło przedmiotowe ekonomii politycznej socjalizmu, którego zadaniem będzie omawianie ostatniej pracy Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”. Oprócz tego każdy ze studentów wybrał sobie pewne zagadnienie, jak np. zagadnienie kolektywizacji wsi, industrializacji, materializmu dialektycznego, ekonomii itp., zobowiązując się opracować je do końca roku akademickiego.

Grupa I drugiego roku dziennikarstwa rozpoczęła agitację w gromadzie Gaj pow. Kraków, w celu przekonywania chłopów, by przystępowali do świeżo powstałej w tej gromadzie spółdzielni produkcyjnej.

45 osób z I i II roku zgłosiło się do brygad żniwnych w PGR.

Grupa II drugiego roku, która w zimowej sesji zdobyła najlepsze miejsce na wydziale postanovała w sesji wiosennej zlikwidować wszyst-

kie oceny dostateczne (w sesji zimowej miała ich 12).

Na szczególną uwagę zasługuje zobowiązanie studentki II roku, kol. Haliny Pilarczyk, która postanowiła zgłosić się w okresie wakacyjnym w KP PZPR w Sieradzu do pracy agitatora spółdzielczości produkcyjnej. Kol. Pilarczyk jest wzorową studentką i aktywistką ZMP. Ostatnio została kandydatem PZPR.

Wiele zobowiązań podjęto na Wyższej Szkole Ekonomicznej. Studenci z wszystkich grup, lat i wydziałów zgłosili się do pracy przy robotach boiska koła uczelnianego AZS.

Student grupy 114 kol. Tadeusz Jakubik zobowiązał się przepracować 50 roboczogodzin w spółdzielni produkcyjnej we wsi, skąd pochodzi.

MARIA BRINCKEN
Kraków

NA UCZELNIACH WYBRZEŻA

— Wydział chemii Politechniki Gdańskiej zobowiązał się zorganizować w najbliższym czasie nowe Koło Naukowe.

— Studenci II roku wydz. budownictwa okrętowego podjęli się przestudiować ostatnią pracę J. Stalina — „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”.

— Ponad czterystu studentów, z całej Politechniki podjęło się studiowania różnych prac Józefa Stalina.

— 60 studentów Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie opracuje referaty, które obejmują całość kształt działalności Józefa Stalina. Tematykę referatów ustali Zakład Podstaw Marksizmu — Leninizmu. Referaty te będą wygłaszane już w najbliższych dniach dla wszystkich studentów.

— Kol. Mieczysław Tomal — student III roku wydz. morskigo WSE zobowiązał się wygłosić w miejscowych zakładach pracy cykl pogadank, mówiących o życiu i działalności Towarzysza Stalina.

— Asystenci wydziału ekonomiki transportu morskigo zobowiązali się w najbliższym czasie opracować i wydać skrypt z tego przedmiotu. Zobowiązanie to jest tym ważniejsze, że w języku polskim nie ma dotąd żadnych podręczników z ekonomiki transportu morskigo, co utrudnia bardzo studia.

D. S.

Korzystamy z doświadczeń radzieckich

Oduważniej wprowadzać nowe

(Publikując z niewielkimi skrótami artykuł W. Kiselewa, naczelnika wydziału przysposobienia fizycznego Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego ZSRR chcemy zapoznać naszych czytelników z organizacją i zadaniami życia sportowego na wyższych uczelniach w Związku Radzieckim, by pomóc w pracy nad umasowieniem i podniesieniem poziomu pracy sportowej studium w i AZS na naszych uczelniach).

*

Dyrektwy XIX Zjazdu KPZR dotyczące piętego planu pięcioletniego wskazują na potrzebę dalszego rozwoju sportu i kultury fizycznej w kraju. Fakt ten stawia przed pracownikami kultury fizycznej na wyższych uczelniach poważne zadania.

W pierwszym rzędzie konieczne jest polepszenie jakości procesu nauczania i treningu jeżeli chodzi o wychowanie fizyczne studentów w celu podniesienia ich sportowych wyników.

Katedry* wychowania fizycznego mają zapewnione szerokie możliwości podnoszenia poziomu mistrzostwa sportowego wśród studentów. Pozwoliło to w ciągu jednego tylko roku na uczelniach podległych Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego ZSRR wyszkolić ponad 2000 sklasyfikowanych sportowców I klasy i 9500 — drugiej, stwarzając tym samym przesłanki dla dalszego podnoszenia mistrzostwa sportowego młodzieży studenckiej**).

Doświadczenie przodujących uczelni wykazało, że na kursie podstawowego nauczania wf (I rok — Red.) trzeba przygotowywać studentów do zdobywania niższych klas sportowych. W grupach zaś specjalizacji sportowej celowym jest rozpoczęcie pracy ze sportowcami, sklasyfikowanymi co najmniej w III klasie.

Jest to jednak możliwe do urzeczywistnienia tylko na tych uczelniach, gdzie wychowanie sklasyfikowanych zawodników odbywa się prawidłowo z uwzględnieniem lokalnych warunków pracy sportowej. Dlatego na

przykład katedry wf nie powinny skutecznie rozszerzać ilości uprawiania różnych dziedzin sportu, jeśli nie mają do tego odpowiednich warunków. Wyższe uczelnie rozporządzające dobrymi warunkami dla rozwoju na przykład narciarstwa, powinny koncentrować swoje wysiłki na przygotowaniu wysoko kwalifikowanych narciarzy. Uczelnie posiadające dobre wyposażone sale gimnastyczne i odpowiednio kadry trenerskie winny wychowywać sklasyfikowanych gimnastyków. Ilość grup specjalizacyjnych należy zwiększać wraz ze wzrostem kadr i polepszeniem techniczno-materialnym bazy sportowej na danej uczelni.

Byłoby jednak niesłuszne, całkowicie wstrzymać pracę nad tymi rodzajami sportu, dla rozwoju których nie ma jeszcze odpowiednich warunków i czekać aż warunki te zostaną stworzone. Trzeba umiejętnie wykorzystywać istniejące już sportowe bazy i kadry. Jeżeli, na przykład w jednej z dwóch blisko obok siebie położonych uczelni jest baza narciarska i instruktorzy narciarskiego sportu, a w drugiej — odpowiednie warunki do ćwiczeń gimnastycznych, katedry wf tych uczelni mogą sobie nawzajem pomóc, organizując dla najlepiej przygotowanych sportowców obu zakładów połączone grupy specjalizacyjne uprawiające ten sam rodzaj sportu.

Na takiej samej zasadzie wzajemnej pomocy można rozwiązać kwestie budownictwa większych urządzeń sportowych. Przypuśćmy, że jedna uczelnia urządziła bazę narciarską, a druga zbuduje stadion lekkoatletyczny.

*

Głównym kryterium przy ocenie pracy danej uczelni w dziedzinie wychowania fizycznego winien być poziom wyszkolenia sportowego absolwentów uczelni, ilość posiadających odznak GTO różnych stopni, ilość wychowanych na uczelni sklasyfikowanych zawodników, sukcesy sportowe tych studentów, którzy zostali zaliczeni w poczet najlepszych sportowców miasta, województwa itd. To pozwoli określić, z jednej strony po-

ziom organizacji i prowadzenia zajęć oraz masowych imprez sportowych na uczelni. a z drugiej strony, rolę uczelni w ogólnym dziele podnoszenia sportowych osiągnięć w mieście, województwie, republice.

Podstawą walki o wyższy poziom sportowy studentów winny być masowe wewnętrzneuczelniane zawody organizowane przez katedrę wf przy współpracy z klubem sportowym. Zachęci to większość młodzieży do regularnych treningów i przyczyni się do wzrostu poziomu sportowego mas studenckich. Należy jednak przy organizowaniu zawodów zwracać na takie uzgodnienie terminarza rozgrywek z naukowym planem uczelni, by całość zawodów odbywała się w godzinach wolnych od zajęć naukowych. Uporządkowanie systemu zawodów należy do katedr wf klubów sportowych i organizacji komсомolskich, których do tego zobowiązują uchwały IX Plenum CK WLKSM. Należy też jeszcze niezmale wypaczyć. Na przykład Moskiewski Komitet Kultury Fizycznej zamiast zmodyfikować terminy i porządek rozgrywek w lekkiej atletyce uczelni stołecznych i zorganizować je zgodnie z planami wykładów, zupełnie zrezygnował z zorganizowania tej imprezy, w wyniku czego praktycznie z własnej winy zerwał zawody.

Wewnętrzneuczelniane praca sportowa może być sprawnie organizowana tylko tam, gdzie istnieje ścisła współpraca katedr wf i zrzeszenia sportowego. Nie wszędzie jednak tak jest. Na przykład pracownicy katedry wf Leningradzkiej Akademii Leśno-technicznej nie współdziałały z klubem sportowym i często bezpodstawnie zmieniały jego uchwały.

Bardzo ważnym zadaniem katedr wf jest stałe rozszerzanie wiedzy studentów o kulturze fizycznej i sporcie. Każdy absolwent wyższej uczelni powinien posiadać chociażby minimum wiadomości z zakresu organizacji i metod prowadzenia treningów. Każdy fachowiec z wyższym wykształceniem może i powinien okazać się godnym zaufania organizatorem sportowym w fabrykach, zakładach, kołchozach i instytucjach, w których

będzie pracować. Umiejętność organizacji zajęć sportowych studenci mogą zdobywać w pracy z podopiecznymi organizacjami sportowymi.

Szczególnie duże znaczenie ma szefostwo studentów nad sportowymi kolektywami szkół średnich. Praca studentów w tych szkołach pomoże wychować wielu b. dobrych sportowców spośród młodzieży szkolnej. Szefostwo takie powinno być jednym z ważnych wskaźników pracy społecznej katedr wf i studenckich klubów sportowych.

Na wielu wyższych uczelniach istnieje już dobre początki organizacji pracy sportowej i metod nauczania. Obecnie zadaniem katedr wf i nauczycieli jest jeszcze śmielej wprowadzanie w życie wszystkie, co jest w tej dziedzinie nowe i przodujące, stale, na codzień troszczyć się o podniesienie sportowej sprawności studentów, ulepszać wymianę doświadczeń. Wykonywanie tych zadań leży w interesie wzrostu masowości i podniesienia poziomu sportowego studentów oraz dalszego ulepszenia systemu wychowania fizycznego naszej młodzieży.

Tłum. K. R.

* W Polsce zadania katedry wf. spełnia studium wf przy każdej wyższej uczelni.

** Obowiązkowe wychowanie fizyczne w ZSRR obejmuje I i II rok studiów, z tym, że na pierwszym roku obowiązuje (tzw. podstawowy program (kurs) zajęć wf., celem którego jest obowiązkowe zdobycie przez każdego studenta odznaki GTO oraz w miarę możliwości normy III klasy klasyfikacji sportowej co najmniej w jednej z dyscyplin sportu. Na drugim roku zgodnie z zainteresowaniami i wykazanymi na I roku uzdolnieniami katedry wf. organizują grupy specjalistyczne (np. grupę lekkoatletyki, pływania, piłki ręcznej), zadaniem których jest przygotowanie studentów do zdobywania norm II i I klasy klasyfikacji sportowej. Są jednak wypadki, kiedy ze względu na stan przygotowania fizycznego młodzieży grupy specjalizacyjne powstają już na I roku i odwrótnie kurs podstawowy w razie potrzeby może być przedłużony na II r. studiów.

Organizujemy studenckie konferencje teoretyczne

Na PWSP Wrocław

Studenci Wrocławskiej Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej podjęli się w ramach zobowiązań Salinowskich zorganizować Konferencję Teoretyczną na temat: „Watykan a Polska” celem przygotowania się do pracy naukowo-badawczej i pogłębienia swego naukowego światopoglądu.

W dniu 26 marca br. Komisja Organizacyjna, w której skład wchodzi — rektor, prof. dr Rospond, prorektor prof. Jatuszewski, dziekan wydziału humanistycznego prof. Dąbrowski, prof. Krzemiński, przewodniczący Zarządu Uczelnianego ZMP kol. Sak i przewodniczący Komitetu Uczelnianego ZSP kol. Kwiatek — uzgodniła na posiedzeniu przygotowawczym osiem zasadniczych tematów Konferencji: „Stosunek kościoła do Kopernika”, „kościół w epoce Oświecenia”, „kościół a walka wyzwolenia”, „kościół a ruch robotniczy”, „kościół a Polska Ludowa”, „stosunek kościoła do postępowego duchowieństwa”, „zależność szkoły od kościoła”, „stosunek społeczeństwa do Watykanu w literaturze”.

Komisja ustaliła również, że 30-tu studentów w ciągu miesiąca kwietnia przygotuje potrzebną bibliografię. Od 10-go maja odbywać się będzie kontrola i analiza zebranych materiałów.

Konferencja odbędzie się w końcu października lub w pierwszych dniach listopada, a już we wrześniu wciągnię się do udziału w niej studentów lat pierwszych.

Organizatorzy specjalnie wyznaczili dość daleki termin Konferencji, aby dać możliwość pełnego i dokładnego opracowania obszernych i nietrywialnych tematów.

ALEKSANDER TAWRYCZEWSKI

Na WSE w Szczecinie

Organizacja zetempowska Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Szczecinie organizuje pod kierownictwem partii przy czynnej pomocy profesorów, asystentów i pracowników administracyjnych Konferencję Teoretyczną na temat: „Rola transportu w umocnieniu spójni ekonomicznej między miastem a wsią”. Celem Konferencji jest podniesienie wyników w nauce poprzez głębokie przyswojenie sobie wiadomości nabytych w toku studiów, wdrożenie studentów do samodzielnej pracy naukowej, zbliżenie ich do praktyki i ściślejsze powiązanie praktyki z teorią.

Przygotowania do Konferencji są na ukończeniu. Wielu przodujących studentów, jak Pietniewicz, Radziejewski i inni, oddało już swe prace, pozostali kończą opracowywanie referatów.

Przygotowania do Konferencji zaktywizowały naukowo studentów, cała grupa studencka, wzrosła ilość korzystających z konsultacji, wykształciły się nowe formy pracy w kolektywach. W grupach częściej toczą się dyskusje na tematy naukowe, wzrosło zainteresowanie literaturą naukową, zwłaszcza leninowską, studenci lepiej przygotowują się do ćwiczeń i wykładów.

Razem ze studentami pracują profesorowie i asystenci, którzy nie szczędzą wysiłku, by pomóc młodzieży w dokładnym opracowywaniu referatów, w rozwiązywaniu trudniejszych problemów, w korzystaniu z literatury obcej.

KRZYSZTOF GAERTIG

Na Politechnice w Krakowie

Na Politechnice Krakowskiej trwa I Sesja Kół Naukowych. Celem sesji jest podsumowanie dotychczasowego dorobku pracy naukowo-badawczej kół naukowych, krytyczna analiza form i treści pracy kół, wytyczenie słusznych dróg dalszej działalności. Sesja ma stanowić etap przygotowawczy do utworzenia na uczelni Studenckiego Towarzystwa Naukowego.

Sesja trwa do 15 kwietnia; organizowana jest ona przez komisję przygotowawczą na poszczególnych wydziałach, w skład których wchodzi pracownicy nauki, członkowie zarządów kół, przedstawiciele organizacji partyjnej i ZMP.

Sesja spowodowała duże ożywienie w pracy kół naukowych. Opracowywanych jest wiele referatów naukowych, zorganizowana została wycieczka naukowa na Wystawę Architektury w warszawskiej „Zachęcie”, ogłoszono konkursy na szkice kompozycyjne i fotograficzne, organizowane są olimpiady matematyczne, spotkania z racjonalizatorami produkcji, wygłaszane są odczyty itp.

Na zakończenie sesji w dn. 17 kwietnia wygłoszone zostaną na poszczególnych wydziałach najlepsze referaty naukowe, 18 kwietnia studenci spotkają się z racjonalizatorami produkcji, 19 kwietnia odbędzie się konferencja z udziałem wszystkich członków kół naukowych. Na konferencji tej wygłoszone zostaną referaty naukowe, a przewodniczący kół złożą sprawozdania z dotychczasowej działalności kół ze szczególnym uwzględnieniem okresu trwania sesji. Najlepiej pracujący członkowie kół zostaną nagrodzeni.

Z wynikami sesji zapoznamy naszych czytelników szczegółowo po jej zakończeniu.

MIROSLAW PASTERNAK

Na SGSZ w Warszawie

Na SGSZ w Warszawie trwają przygotowania do konferencji teoretycznej, poświęconej zagadnieniom stosunków nowego typu między państwami obozu pokoju.

Opracowywane są następujące tematy: 1. Nowy typ stosunków międzynarodowych między państwami obozu pokoju; 2. Stosunki polityczne i prawne między państwami obozu pokoju; 3. Stosunki gospodarcze między państwami obozu pokoju.

Powyższe tematy wywołują duże zainteresowanie wśród ogółu studentów zarówno wydz. dyplomatyczno-konsularnego (przed wszystkim dwa pierwsze tematy), jak i wydziału handlu zagranicznego (temat trzeci).

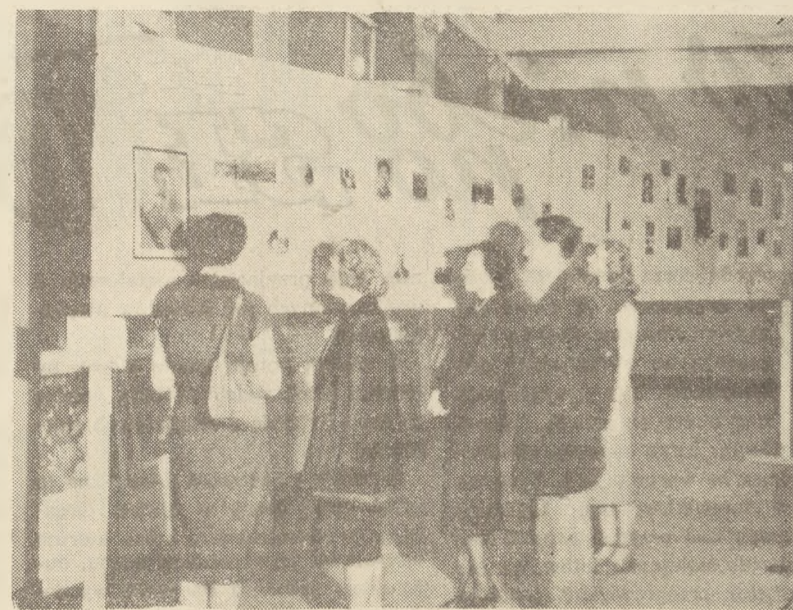
Myśl zorganizowania konferencji teoretycznej wyszła od organizacji zetempowskiej na naszej uczelni. Całością prac związanych z konferencją kieruje Komitet Organizacyjny, w skład którego wchodzi przedstawiciele organizacji oraz profesorowie i asystenci. Całością prac kieruje prorektor do spraw nauki prof. dr L. Gelberg.

Celem konferencji jest podniesienie poziomu naukowego i ideologicznego ogółu studentów, pogłębienie ich znajomości stosunków nowego typu kształtujących się między krajami obozu pokoju, poznanie metod pracy naukowej, wdrożenie studentów do samodzielnej pracy naukowej - badawczej, lepsze przygotowanie do pisania przyszłych prac dyplomowych.

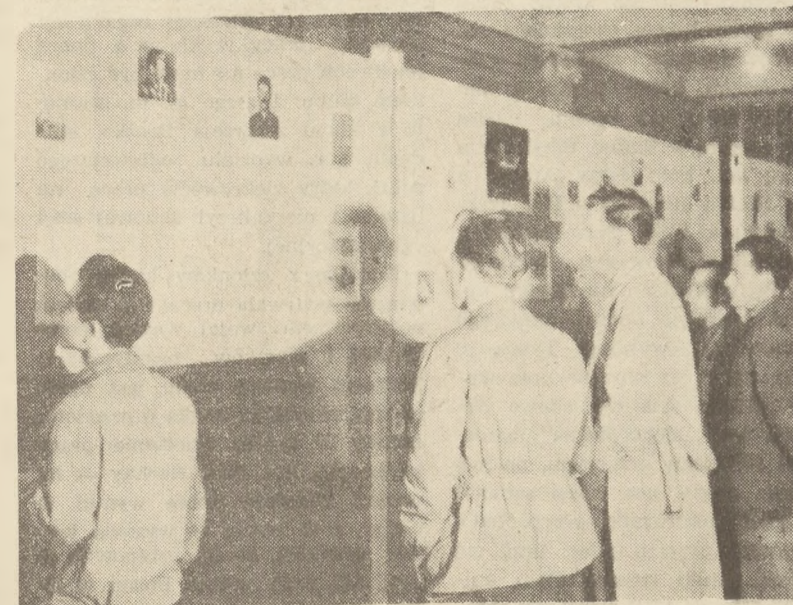
Na czele poszczególnych grup piszących stanęli specjaliści opiekunowie czuwający nad tokiem przygotowywania referatów, nadto wielu profesorów, jak np. Gelberg, Libera, Lychowski oraz asystentów (Sierpiński, Hirsztowicz, Łukaszewicz i in.), którzy udzielać będą piszącym konsultacji.

JERZY PIOTROWSKI
SGSZ, Warszawa

Wystawa na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie obrazująca życie i działalność Józefa Stalina



W hallu Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie urządzono wystawę obrazującą życie i działalność Józefa Stalina. Przy organizacji wystawy, pracowali bardzo ofiarnie wszyscy pracownicy Katedry Marksizmu-Leninizmu.



Wystawa cieszy się dużym powodzeniem wśród studentów Akademii i młodzieży szkół średnich, która zwiedza uczelnię w ramach odbywających się właśnie „dni drzwi otwartych”.

Czytelnicy piszą

Cenna inicjatywa

Dn. 22.III br. odbyła się z inicjatywą ZW ZMP narada studentów wydz. filologicznego UJ — synów i córek chłopskich, poświęcona zagadnieniom spółdzielczości produkcyjnej.

Referat kolegi Kubiaka zwrócił uwagę na istniejącą różnicę w postawie studentów — zetempowców na uczelni, a u siebie na wsi. „Bądźmy aktywnymi wszędzie — powiedział referent. — Trzeba wsią wsią interesować się stale, serdecznie i nieustępliwie agitować, prowadzić stałą i systematyczną pracę propagandową — wyjaśniającą, zwalczać opór i nieufność rodziców do sprawy spółdzielczości produkcyjnej. Trzeba rozprawiać się z wrogą plotką o wspólnym kotle, z propagandą szkodliwych amerykańskich, ukazywać prawdę o naszym życiu, dawać przykłady spółdzielni już dobrze pracujących, zaś słabszym pomagać. Wskazywać na olbrzymie znaczenie POM-ów, propagować ideę spółdzielczości przez świetlicę wiejską”.

Dyskutanici mówili dużo o formach agitacji w oparciu o własne doświadczenia. Zwracano uwagę na znaczenie ożywienia akcji kulturalnej na wsi. Jeden z kolegów opowiadał jak wiele zrobili dla obudzenia wsi on i jego koledzy organizując amatorski zespół teatralny i LZS.

Agitacja nie może opierać się na referatach opierających wielkimi słowami, na podkreśleniu dyskusji bardzo mocno. „Trzeba wykorzystywać fakty z życia — mówił kol. Kuduk. — Nieraz opowiadałem swemu ojcu, zaharowanemu od świtu do nocy o tym jakie warunki kulturalnego wypoczynku mają chłopcy zrzeszeni w spółdzielni. Nieraz widząc

jak ojciec musi wykonywać szereg zajęć, tłumaczyłem mu jak ułatwi mu życie podział pracy, stosowany w spółdzielni”.

„Moje rodzice natrudzili się wiele, aby mnie wykształcić. Myślę, że najlepszym spłaceniem długu wdzięczności będzie z mojej strony nakłonienie ich do nowych form życia — do spółdzielczości! — powiedział na koniec kol. Kuduk.

„Systematyczność agitacji jest rzeczą tak samo ważną jak i jej wielostronność — podkreślił w dyskusji tow. Maleska. — W swoich listach do domu piszmy nie tylko: „Jestem zdrow, zwracam brudną bieliznę i przyslijcie mi jedzenie” — ale i agituje o spółdzielczość”.

„Trzeba pamiętać również o kobietach wiejskich — mówiła kol. Gałuszka — i zainteresować się Kółkami Gospodyń Wiejskich, które powinny odegrać dużą rolę w krzewieniu idei spółdzielczości”.

— ale i agituje o spółdzielczość”.

— ale i agituje o spółdzielczość”.

Moja grupa, druga grupa II r. dziennikarstwa UJ, uzyskała w sesji zimowej na ogólną liczbę 138 egzaminów — 74 stopni bardzo dobrych, 51 dobrych, 13 dostatecznych (nieodstających nie było), dzięki czemu zdobyła pierwsze miejsce na wydziale oraz zaszczytną nazwę wzorowej, przodującej grupy studenckiej.

Tymczasem zebrane analityczne grupy poświęcone omówieniu przy-

gotowania i wyników sesji wykazało, iż niepełnie zasługuje ona na miano przodującej.

W sesji zimowej zdawali się egzamin z ekonomii politycznej imperializmu z następującymi wynikami: 22 b. dobre, 8 dobrych, 2 dostateczne. Jednak w II semestrze na pierwszych ćwiczeniach z ekonomii politycznej, którzy zdali egzamin na „piątki” lub „czwórki” odpowiadali słabo i niezdecydowanie, co świadczy o tym, że mimo, iż zdali egzamin dobrze, ich wiadomości były powierzchowne i niewystarczająco ugruntowane.

W toku dyskusji na zebraniu analitycznym wyszło na jaw wiele braków i niedociągnięć w pracy grupy. Brakowało należytego przygotowania się do ćwiczeń, ciągłości i systematyczności w pracy. Dopiero w ostatnich tygodniach przed egzaminami rozpoczęliśmy jak gdyby „ofensywę naukową”. Zorganizowano repetytoria, pomoc dla kolegów słabszych, wymianę pomocy naukowych, w domach akademickich tworzyły się kolektywy robocze.

Czy dało to dobre rezultaty? Owszem, dało, ale tylko chwilowe, tylko dla ocen przy egzaminach. A taki system nauki jest zdecydowanie zły, gdyż powoduje bardzo powierzchowne przyswojenie wiedzy. Postanowiliśmy skończyć z nim i zacząć systematyczną pracę, która jest podstawą należytego opanowania nauki.

Drugim naszym poważnym błędem jest szkolarski system nauki wyniesiony jeszcze ze szkoły średniej. Musimy zrozumieć, że między uczeniem się a studiowaniem istnieje wielka zasadnicza różnica. Wielu naszych kolegów trzyma się ściśle tematów podanych przez profesora czy asystenta, a nie pogłębia swoich wiadomości z zakresu danego przedmiotu poprzez czytanie odpowiednich lektur, bądź też przez pracę w kołach naukowych lub przedmiotowych.

Jeśli grupa przezwycięży te wszystkie błędy, to zasługuje sobie całkowicie na miano przodującej. Takie jest nasze stanowisko teraz, gdy przygotowujemy się do sesji wiosennej.

MARIA BRINCKEN
UJ — Kraków

ROMAN PASYMONOWSKI
Kraków AGH

Sprawa lektoratów

Jednym z przejawów troski naszego państwa o wszechstronne wykształcenie młodzieży studiującej jest wprowadzenie na wszystkich wyższych uczelniach, a w tej liczbie i na uczelniach technicznych, nauczania języków obcych. W ten sposób każdy student może nadal bez względu na kierunek swoich studiów kontynuować naukę obcego języka już w gimnazjum języka obcego. Sprawa na pozór bardzo pięknie się przedstawia, bo są etaty, są lektorzy, tylko... nie ma audytorium. Jak miałem możliwość sprawdzić w rozmowach prywatnych ze swoimi kolegami i studentami innych uczelni, sprawa tak samo przedstawia się na większości uczelni technicznych. Ale, aby nie być gołosłownym rozpatrzmy sytuację na przykładzie mojego roku.

Na naszym II roku wydz. elektrycznego AGH w Krakowie, jest dość dużo studentów, którzy są zawansowani w języku francuskim. Gdy spisywano chętnych na lektoria języków obcych, zgłosili się prawie wszyscy, tak, że grupa „francuzów” najliczniej była reprezentowana na naszym wydziale. Oczywiście pierwsze lektoria odbywały się w gronie licznych słuchaczy, a potem... ponieważ nie podlegała dyscyplinie studiów, można było korzystać ze szczerbego chodzenia w „kratek” lub niechodzenia w ogóle. Znalazło się kilku zapalczyków, którzy wytrwali i uczęszczali

do końca I roku. Jednak teraz, na II roku, od samego początku sprawa ta przybrała fatalny obrót. Jak dotychczas na lektorat języka francuskiego uczęszczają tylko 3 osoby.

Jest to dowód złego pojmowania studiów. Zasklepianie się w ciastym praktycyzmie doszło do tego stopnia, że niektórym kolegom jest niepotrzebna nawet matematyka wyższa. Gdy weźmiemy ich w kryżowy ogień dyskusji, to ostentacyjnie rachunek różniczkowy (a ściślej mówiąc różniczkowanie funkcji) jeszcze zniechęca, ale rachunek całkowy i operatorowy jest jak sadza tylko po to, aby męczyć biednych „szubaków”. O języku obcym nie ma mowy, języki obce na uczelni technicznej to „przesąd burżuazyjny”, który należy zwalczać.

Nam trzeba wiedzieć jedno, że Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego przeznacza ze swego budżetu pewne subwencje na opłacenie lektorów języków obcych i my wszyscy musimy o tym pamiętać.

Koledzy! Nie możemy dopuścić do marnotrawienia pieniędzy państwowych, na które pracują nasi ojcowie, bracia i nasze matki. Dużą rolę w tym повинien odegrać ZMP. Koła ZMP na porządek dzienny swych zebranych winny wnieść również sprawę frekwencji na lektoratach języków obcych i traktować je na równi z innymi przedmiotami.

ROMAN PASYMONOWSKI
Kraków AGH

Z Mariana uczelnia jest dumna

Było to w ubiegłym roku akademickim w stalinogrodzkiej WSE, niedługo przed Festiwałem uczelnianych zespołów artystycznych. Marian Frań, członek ZU ZMP z I r. wydz. finansowego stanął przed swoją grupą i powiedział:

— Zbliża się Festiwal, musimy się i my przygotować. Musimy pokazać, że umiemy nie tylko dobrze się uczyć, ale również brać udział w pracy kulturalno-sportowej.

Marian długo przekonywał swoich kolegów z grupy. Nie myśleli o tym, że oni, kandydaci na „poważnych ekonomistów”, powinni zajmować się sztuką. Marian nie dawał za wygraną, tłumaczył, że piosenka, wiersz czy satyra czyni życie piękniejsze i weselsze, pomaga człowiekowi w nauce.

Marian potrafił przekonać „opornych”. Pomagał mu w tym jego autorytet dobrego studenta.

Zaczęła się praca. Marian stanął na czele zespołu. Był dobrym kolegą, dobrym doradcą, uważał jego słuchali wszyscy. Pamiętam jak często powtarzał:

— „Komunie Paryskiej” trzeba deklamować tak, aby słowa nasze przeniosły myśl słuchacza na zakrawione bruki Paryża. Aby każdy zrozumiał, że komuniści gardzą śmiercią, nie bali się śmierci, bohaterstwo szli do boju o wolność, szczęście człowieka.

Nadszedł Festiwal. Grupa Mariana zdobyła pierwsze miejsce na stalinogrodzkiej WSE, a kiedy zakończył występ, ktoś powiedział do mnie: „Oni umiemia uderzyć w najczulszą strunę człowieka, umiemia ująć człowieka za serce”.

Rośnie Pałac Przyjaźni im. J. Stalina

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W miarę postępu robót wzrasta zainteresowanie wśród naszego społeczeństwa. Pomost dla publiczności przy budowie stał się jednym z najbardziej ulubionych miejsc spotkań warszawiaków, celem wycieczek z prowincji.

Bo i rzeczywiście jest na co popatrzeć. Od rana do późnej nocy warczą tu samochody, „gąsienice” koparki, szumia kompresory.

Cicho i miękko poruszają się ramiona dźwigów przenoszące na stanowiska robocze stal, pojemniki z cegłą czy zaczyn z zaprawą.

Na placu budowy maszyny pracują za ludzi, których czynność ogranicza się często do roli sprawnych kierowców i operatorów.

Takiej mechanizacji robót jak przy budowie Pałacu Kultury i Nauki nie spotkamy na żadnej innej budowie w naszym kraju. Na przykładzie Pałacu widać w pełni osiągnięcia przodującego radzieckiego budownictwa, które pracuje na zasadach produkcji przemysłowej. Podobnie jak przy wykośnościach moskiewskich, szerokie zastosowanie znajduje prefabrykacja elementów budowlanych przygotowywanych na bazie produkcyjno-składowej na Jelonkach, gdzie pracuje łącznie około 70 obiektów produkcyjnych i pomocniczych. Stamtąd

Marian cieszył się z osiągniętego sukcesu. Ale nie spoczął na laurach. Od dni Festiwalu zaczęło się nowe życie grupy. Często przed wykładem można było słyszeć piosenki, nie mówiono już, że ekonomista nie może zajmować się sztuką. Piosenka stała się potrzebą, pomagała. Często słyszało się teraz opinie asystentów: „To jest dobra grupa, tutaj stopni niedostatecznych nie ma, dyskusje na ćwiczeniach zawsze żywe i ciekawe”. Tak było istotnie.

Marian uczył się bardzo dobrze. Ale rozumiał, że nie wystarczy jeżeli on sam będzie otrzymywał dobre stopnie, trzeba pomagać innym. Myślał o swoich kolegach. Grupa powierzyła mu kierownictwo zespołu samokształceniowego. Marian tę funkcję traktował bardzo poważnie. Znał nie tylko zagadnienie ekonomiczne, ale znał również człowieka.

Helena Raszevska była w zespole Mariana. Helena miała trudności. Nauka przychodziła jej ciężko. Nie umiała uczyć się racjonalnie. Nie widziała celu swojej nauki. Długie wieczory Marian dyskutował z Helą Pokazał jej perspektywy zawodu, wyrugował z jej uczuć pesymizm, zwątpienie i niewiarę we własne siły. Helena przestała mówić: „nie dam sobie rady, najlepiej będzie, kiedy zrezygnuję”. Zrozumiała jak bardzo potrzebna jest krajowi jej praca jako ekonomisty, rozumiała, że nie można szczędzić wysiłku, by jak najlepiej przygotować się do tej pracy.

Teraz Helena pracowała więcej i lepiej niż dawniej. Osiągała też coraz lepsze wyniki. Pod koniec roku zdała wszystkie egzaminy — u-

kończyła I rok studiów. Grupa Mariana osiągnęła zwycięstwo: najlepsze wyniki w wiosennej sesji egzaminacyjnej na uczelni!

Obecnie Marian jest członkiem Komitetu Uczelnianego ZSP. W dalszym ciągu z zamiłowaniem rozwija na uczelni pracę kulturalno-masową. Przed rokiem Marian myślał tylko o swojej grupie, obecnie myśli o wszystkich studentach szkoły. I nie tylko propaguje pracę kulturalną, ale sam należy do sekcji recytatorskiej i tanecznej.

Marian posiada jeszcze szereg innych cech dobrego aktywisty. Jest on nie tylko przodownikiem nauki i pracy społecznej, świadomym i ideowym studentem, dobrym kolegą, szczerym doradcą. Rozumie, że siła i sprawność człowieka, narodu nie tylko zależy od poziomu intelektualnego, wiedzy fachowej, ale również od tężyzny fizycznej. Silnym więc gorącym zwolennikiem sportu. Można go spotkać w każdym tygodniu na pływalni w Pałacu Młodzieży w Stalinogrodzie lub na sali gimnastycznej. Marian rozumie również, że Ojczyzna może potrzebować jego wiedzy wojskowej — jest przodownikiem wyszkolenia wojskowego.

Marian jest wzorowym aktywistą, wzorowym studentem, jego osobisty przykład stanowi dla kolegów poważny bodziec do wytrzonej pracy nad sobą. Tacy aktywiści jak Marian są dumą i chlubą uczelni!

MIECZYSLAW KABAJ
WSE — Stalinogrod

Rośnie Pałac Przyjaźni im. J. Stalina

W dziedzinie wykorzystania radzieckich nowoczesnych metod budownictwa czołowa rola przypada placówkom naszych instytutów naukowo-badawczych. Placówki te organizowane w porozumieniu z Zarządem Budowy Pałacu zbierają doświadczenia z zakresu projektowania, organizacji robót, metod wykonawstwa i przekazują je właściwym resortom celem jak najwyższego wprowadzenia w życie w naszych budowlach projektowych i w wykwadstwie.

Pałac Kultury i Nauki — wielokrotnie dar bratnich narodów Związku Radzieckiego, symbol wiecznej przyjaźni naszych narodów, stał się dla nas także wspaniałą szkołą nowoczesnej techniki i organizacji budownictwa.

WRONOWSKI

W dziedzinie wykorzystania radzieckich nowoczesnych metod budownictwa czołowa rola przypada placówkom naszych instytutów naukowo-badawczych. Placówki te organizowane w porozumieniu z Zarządem Budowy Pałacu zbierają doświadczenia z zakresu projektowania, organizacji robót, metod wykonawstwa i przekazują je właściwym resortom celem jak najwyższego wprowadzenia w życie w naszych budowlach projektowych i w wykwadstwie.

Pałac Kultury i Nauki — wielokrotnie dar bratnich narodów Związku Radzieckiego, symbol wiecznej przyjaźni naszych narodów, stał się dla nas także wspaniałą szkołą nowoczesnej techniki i organizacji budownictwa.

WRONOWSKI
POP ROSTU 7



Sport



Sport



Sport



Sport



Sport



W niebo po SŁOŃCE

Pogoda coraz ładniejsza. Słońce przygrzewa, a niebo jest czyste i błękitne. Tęsknie spoglądają ku górze oczyszczeni, czy przypadkiem nie ukaze się gdzieś chmura kłębiasta, która zapewni szybowcom dogodne warunki lotu. Tymczasem w Aeroklubie Ligi Lotniczej w pracy nad przygotowaniem szybowców do kolejnych lotów, by jak najszybciej przeprowadzić „wiosenne porządki” i w pełni sił rozpocząć nowy sezon lotniczy.

Krakowski Aeroklub (bo o nim mowa) jest pierwszym w kraju zespołowym klubem. Wśród dużej grupy szybowców, skoczków i silnikowców nie brak i studentów wyższych uczelni, którzy mimo że mają dużo pracy na uczelni, godzą naukę z pracą w klubie. Przykładem tego są kol. kol.: Jerzy Anento z AGH, Stefan Reichart z UJ, Jerzy Szymański z WSI, Ewa Nychay z Politechniki Krakowskiej i wielu innych. Po wykładach na uczelni miłośnicy pięknego sportu lotniczego idą znów na... wykłady. Tylko, że tym razem są to zupełnie inne wykłady. Wielka sala wykładowa Aeroklubu jest „udekorowana” makietami i zdjęciami lotniczymi, połowa zaś sali zajęta jest przez samolot typu P-02 (kukuruźnik—przyp. Red.), na którym przyszli piloci uczą się tajników sztuki latania. Obok studentów UJ czy AGH siedzi syn chłopca ze wsi podkarpackiej, dalej w cieplej „fufajce” młody budowniczy kombinatu Nowa Huta, a tuż przy

nim jego przyjaciel — metalowiec z uruchomionych już zakładów mechanicznych.

Z uwagą notują każde słowo, by później przekształcić zdobytą wiedzę w czyn i radość z osiągniętych sukcesów.

Wykłady i ćwiczenia praktyczne to tylko część pracy w klubie. Organizacja zetempowska, która kieruje wszystkimi poczynaniami klubu, dużo czasu poświęca na pracę wychowawczą, walczy o wzorową postawę każdego z członków nie tylko w klubie, ale i na uczelni, czy w zakładzie pracy.

Kto nie potrafi lub nie chce mimo pomocy i ostrzeżeń organizacji pogodzić pracy w klubie z dobrą nauką lub pracą nie może być członkiem klubu. Dlatego m. in. usunięto z klubu Andrzeja Brożka, studenta I r. wydziału odlewniczego AGH, który zlekceważył pracę na uczelni i nie zaliczył zimowej sesji egzaminacyjnej.

Każdego z członków klubu obowiązuje wytrwała praca nad stałym podnoszeniem swojej wiedzy teoretycznej i wyników praktycznych. Motorem rozwoju klubu jest uporczywa, szlachetna walka o przodownictwo w każdej dziedzinie pracy klubu. Np. kol. Ewa Nychay — na uczelni osiągnęła dobre wyniki w nauce, a w klubie — wysokie wyniki sportowe, m. in. ustanowiła w lipcu ub. roku rekord Polski w locie docelowym wynikiem 320 km. Kol. Nychay jest równocześnie skoczkiem spadochronowym. Kol. Władysław Konik, kolega Ewy z uczelni,

w ciągu jednego tylko lotu zdobył trzy warunki na srebrną odznakę pilota szybowcowego, co jest nie lada wyczynem lotniczym. Kol. Jerzy Anento kiedyś pracował w warszawskim Aeroklubie, ale widział w tej pracy tylko siebie i w końcu za brak udziału w ogólnych pracach został pozbawiony członkostwa. Nie zrezygnował jednak z lotnictwa, przemyślał i zrozumiał swój błąd. Po przeniesieniu się do Krakowa zgłosił się do krakowskiego Aeroklubu, gdzie wykazał się aktywną pracą i wzorową postawą. Dzisiaj jest przewodniczącym Koła ZMP przy Aeroklubie, a zarazem przodującym pilotem szybowcowym i motorowym. Nie zaniedbuje również swoich obowiązków studenta III r. AGH.

„Nauczyć się przodować w nauce, w pracy i w klubie — mówi kpt. Chojcan, wiceprezes Ligi Lotniczej w Krakowie i student WSI — własnym przykładem zachęcać młodzież

do coraz liczniejszego udziału w sporcie lotniczym i lepszej pracy w samym klubie — to jest podstawowe zadanie całej naszej działalności”.

Tak w codziennej pracy i trudzie rosną i krzepną młode skrzydła naszej Ojczyzny, rośnie i rozwija się sport lotniczy, sport odważnych i śmiałych ludzi, sport dostępny dla każdego studenta czy studentki.

A więc na start — do nieba po słońce!

Opracowano na podstawie korespondencji
JANA HAJEWSKIEGO
AGH — Kraków

Od Redakcji: „W numerze 4 „POPROSTU” krytykowaliśmy Zarząd Uczelniany Politechniki Warszawskiej i Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu za brak troski o wykonanie uchwały ZG ZMP w sprawie szefostwa ZMP nad lotnictwem. Kol. Hajewski stwierdza, że Zarząd Uczelniany AGH i Politechniki Krakowskiej, a nawet Zarząd Miejski ZMP w Krakowie, również kompletnie nie interesują się rozwojem sportu lotniczego.

Stanu takiego nie można dłużej tolerować i dlatego Redakcja prosi Zarządy Wojewódzkie ZMP w Krakowie, Warszawie i Bydgoszczy o „przypomnienie” Zarządom Uczelnianym wymienionych uczelni o obowiązku realizacji uchwały ZG ZMP oraz spodziewa się wyjaśnień o wykonaniu podjętych w tej sprawie wniosków.

Czy wiecie że...

Trwające obecnie rozgrywki o Puchar ZG ASZ w pływaniu przynoszą po każdym spotkaniu coraz nowe rekordy Zrzeszenia. co świadczy o znacznej poprawie poziomu pływania

w ASZ. Ostatnio zatwierdzono rekordy Henryka Palucha na 100 m dow. — 1:03.1, Bożeny Opalanki na 100 i 200 m kl. A — 1:36.7 i 3:24.6, Jana Kosmowskiego na 200 m kl. A — 2:57.7. Wszyscy nowi rekordziści reprezentują ASZ-Poznań, który w tej chwili posiada jedną z najsilniejszych i najlepiej pracujących sekcji pływackich. Zatwierdzono również nowy rekord w sztafecie 4 × 100 m zmian. kobiet — 6:41.1. którego zdobywcą jest sztafeta Akademii Medycznej w Warszawie: Dudek, Krawciewicz, Jawłowska i Renkówna.

Należy zaznaczyć, że rekordowych wyników osiągnięto znacznie więcej, niestety niektóre Okręgi zlekąją w sprawie odbudowy neohitlerowskiego Wehrmachtu, o całokształcie przygotowań do imperialistycznej agresji na kraje obozu socjalizmu — przyp. wg.), który jutro będzie mógł otworzyć nowe drogi przed masami bezrobotnymi”.



...każdy adept szybownictwa rozpoczyna praktyczne zajęcia na otwartym szybowcu...



...później awansuje do „szkolniaka” z kabiną, zdaje egzamin praktyczny i dopiero wówczas staje się pilotem - wyczynowcem.

Studenckie SPARTAKIADY

Milowymi krokami zbliża się lato i największa impreza sportowa studentów — Letnie Centralne Mistrzostwa ASZ w lekkoatletyce, pływaniu, gimnastyce i grach zespołowych. Na Uniwersytecie Warszawskim po raz pierwszy w historii uczelni rozpoczęto organizację Spartakiady Uniwersyteckiej, która zdecyduje o składzie reprezentacji UW na I Majową Spartakiadę Międzyuczelnianą ASZ w Warszawie. Pierwsi rozpoczęli boje pływacy. Na zdeciu: start na 100 m stylem dowolnym mężczyzn. Zwyciężył kol. Janiszewski z wydz. dziennej karkiego, czasem 1:09,8 przed Kolańskimi z wydz. prawa — 1:12,4.



W konkurencji 100 m stylem klas. A kobiet tytuł mistrza wywalczyła zastępczyni kol. Sokołowska (na zdjęciu pierwsza z prawej), studentka I r wydz. dziennikarskiego. Koleżanka Sokołowska doskonale godzi sport z nauką (w zimowej sesji zdała wszystkie egzaminy z wynikiem dobrym, bez dostatecznych) i pracą społeczną w ZMP i w TPRP. Druga była kol. Karkowska (na zdjęciu z lewej) przed kol. Kamińską, obydwie z wydz. chemii, który to wydział najlepiej przygotował się do zawodów i obsadził wszystkie konkurencje. Czasy pierwszej trójki: 1:54,0, 1:57,9, 1:59,8.



Przed zawodami uczelnianymi na wszystkich wydziałach odbyły się eliminacje, w wyniku których wyłoniono wydziałowe reprezentacje. W zawodach uczelnianych wzięło udział 82 zawodników, w tym 18 koleżanek. 33 zawodników (czek) osiągnęło normy II i III klasy klasyfikacji sportowej. Reszta zdobyła normy SPO Spartakiada wzbudziła duże zainteresowanie wśród ogółu studentów, o czym świadczy obecność na zawodach co najmniej 500 „kibiców” z różnych wydziałów. Na zdjęciu uczestnicy zawodów przyglądają się walce swoich kolegów. Jak informują nas korespondenci, przygotowania do Letnich Mistrzostw ASZ i organizowanie spartakiad rozpoczęło już na Uniwersytecie we Wrocławiu, na SGPiS SGGW, PW i SGŚ w Warszawie, na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie oraz w Szkole Inżynierskiej w Częstochowie. Sądzimy, że i inne uczelnie nie pozostaną w tyle. Czekamy na wiadomości o wynikach i przebiegu innych spartakiad uczelnianych. Foto: CAF

Rzecz o „reewangelizacji”

O tym, że Watykan z całym arsenałem środków religijnych i nierzeczywistych nie od dzisiaj stoi wernie na straży klasowych interesów bankierów i przemysłowców (wśród których sam niepolednie zajmują stanowisko) — wiemy bardzo dobrze. Tego, że Watykan oddał na usługi tych interesów cały system „katolickiej doktryny społecznej” — dowodzi szereg znanych wystąpień papieża i innych dygnitarzy kurii rzymskiej.

Do wystąpień tych dołączył ostatnio swój głos biskup Parmy, Evasio Colli opatrując swą elukubrację wielce teologicznym tytułem „Reewangelizacja świata pracy”. Było to 11.III br. na V Krajowym Zjeździe Akcji Katolickiej Robotników Włoskich.

No cóż, reewangelizacja — sprawa religijna, sprawa wierz — i przekonani religijnych... Lecz już w początkowych słowach szanownego teologa pojawia się zgola ziemski sens tego religijnego pojęcia.

„Reewangelizacja oznacza — praw: biskup Colli — że trzeba umieć powiedzieć robotnikowi, iż jego obowiązkiem jest dobrze pracować, i że każde zaniedbanie jest niesprawiedliwosci wobec pracodawcy, że strajk polityczny jest obrzą wladz publicznych i obrzą wolności innych obywateli; reewangelizacja oznacza, że trzeba mieć odwagę powiedzieć robotnikowi, że zawsze będzie ubogi w środki,

jeśli będzie zbyt bogaty w zakresie niepotrzebnych przyzwyczajzeń i sztucznych potrzeb”, przy czym — dodając od siebie — przez „niepotrzebne przyzwyczajenia” tudzież „sztuczne potrzeby” biskup pojmuje takie diabelskie pożądanja, jak pragnienie spokojnego, pokojowego życia, chęć gospodarzenia w swoim kraju bez amerykańskich okupantów i ich włoskich lokajów, i tym podobne „bezecństwa” zatruwające dusze włoskich robotników...

Ale to nie wszystko, co o „reewangelizacji” ma do powiedzenia biskup Colli. Myliłby się ktoś — rzecze dostojny biskup — gdyby usiłował ograniczyć reewangelizację tylko do tych zagadnień. Nie chcą Włosi „wspólnoty atlantyckiej”, dławiącej ich polityką zbrojną i rozpaliem gorączki wojennej? Buntują się przeciwko amerykańskiej Europy? Parmeński „reewangelista” jest na posterunku i agituje:

„Aby w obecnym momencie historycznym być reewangelizatorem, należy zrozumieć i witać dziś z chrześcijańską

wiarą (?) ten ruch europejski (mowa oczywiście o tzw. planie Schumana, o układzie w sprawie odbudowy neohitlerowskiego Wehrmachtu, o całokształcie przygotowań do imperialistycznej agresji na kraje obozu socjalizmu — przyp. wg.), który jutro będzie mógł otworzyć nowe drogi przed masami bezrobotnymi”.

Jasne już, co to takiego „reewangelizacja”? Zachodni Niemieckie OFFENE WORTE w numerze 4 z lutego br. pisały w jednym z artykułów: „Hitler pokazał światu, w jaki sposób pozbyć się milionów bezrobotnych poprzez nakreślenie koniunktury „brojoniowej”. U toż sklerotycznego kapitalizmu wczoraj stał Hitler z terapią „Mein Kampf”, „Uebarmenscha” i praktyką Oświęcimia. Dzisiaj po krachu tamtego, u toż konającego waruje czereda innych zachorowań, a wśród nich biskup Colli et Co z reewangelicznym bełkotem. Tymczasem pacjent ani rusz nie chce ozdrowieć. I nie ozdrowieje. Na nim stygmat śmierci, którego nie zmażą żadne egzorcyzmy. wg.



Salomon w nylonach



Minister prezydenta Eisenhowera do spraw handlowych wygłosił ostatnio niezwykle podniosłą mowę do obywateli amerykańskich, w której wychwalał historię świata standard życia USA. Mowę wydrukował między innymi angielski dziennik „The Times”. Znajdujemy w niej następujący, niecodzienny ustęp, który poprzec miał twierdzenie pana ministra:

...król Salomon w całej swej chwale nigdy nie je-

chał do pracy samochodem, ani nie przyglądał się meczowi piłkarskiemu przez aparat telewizyjny. Królowa Saba w całym swym splendorze nigdy nie cieszyła się luksusem nylonowych pończoch”.

Tłum dzielných „obronców ludzkości” oklaskiwał pana ministra do upadłego. Wprawdzie nie bardzo wiele osób wiedziało, kto to był Salomon — ale to mało ważne. Kto by się zajmował historią. Nylony ważniejszą (J. G.)



DOMtowaRowy

Bez komentarzy

Agencja AFP donosi z Nowego Jorku o odbytych tam zebraniu Krajowego Komitetu Walki z Alkoholizmem. Na zebraniu tym dr Marvin Block oświadczył, iż przeszło połowę z ilości 4 milionów nalożonych alkoholików w USA stanowią kobiety.

Tygodnik angielski „Picture Post” z dnia 14 marca podaje, iż w Wielkiej Brytanii znajduje się obecnie aż 3.000.000 obywateli, którzy nie umieją nawet się podpisać. Są to kompletni analfabeci, „dla których — jak pisze „Picture Post” — zamknięty jest zupełnie świat słowa pisanego...”

Prasa amerykańska i angielska informuje nas, iż były prezydent USA, Harry Truman, nie będzie (jak się nad nim wczasy litowano) żył „w nędzy”. Uczeń kapitalisty i gangstera Pendergasta ma żyćle handlarza — nie będzie więc musiał żyć „wylacnie z emerytury, wynoszącej 116 dolarów miesięcznie. Ostatnio sprzedał on tygodnikowi amerykańskiemu „Life” swe „historyczne” pamiętniki za „dobrą sumkę” ...600.000 dolarów...

Pismo londyńskie „The Sphere” z dnia 7 marca podaje, iż z więzienia amerykańskiego w Landsbergu (Niemcy Zach.) zwolniony został „ze względu na zły stan zdrowia” następny hitlerowski zbrodniarz wojenny, b. feldmarszałek Georg von Kuechler. Von Kuechler dowodził dywizjami hitlerowskimi w ciągu września 1939 r. w Polsce — następnie zaś był dowódcą północnego frontu niemieckiego w czasie inwazji na ZSRR. Był on odpowiedzialny za liczne morderstwa na radzieckich kobietach i dzieciach, w wyniku czego skazano go po wojnie na 20 lat więzienia.

Kol. Tadeusz Grzeszyk, student Uniwersytetu Warszawskiego, wymęczony wielogodzinnym zebraniem, przystał do POPROSTU korespondencje pletniując gadulstwo. Nasz COSINUS napisał na jej podstawie wiersz, który zadedykował

Gadulom

Raz aktyw grupy zwołał zebranie
Temat był taki: skończyć z gadaniem,
Który zaśmeca nasze zebrania —
Dosyć pustego mamy gadania.

A skoro dosyć, proszę — referat,
Ze właśnie dzisiaj, że właśnie teraz,
Ze w dobre zmagania, że na etapie,
Ze trzeba mocniej i trzeba stale...

Pierwszy dyskusję zaczął starosta
Mówił godzinę; należy, można...
Sprawa wymaga jednak poparcia,
Planu działania, w masach oparcia
I twórczych wniosków, które zebranie
Przedstawi, aby — skończyć z gadaniem.

Drugi starosty słowa powtórzył
Trochę podkreślił, trochę wynurzył
Trzeci przypomniał słowa drugiego
Czwarty trzeciego, piąty pierwszego.

A potem jeszcze, długó gadali
Aż było sennie i nudno w sali
Słowa padaly, słowa i słowa
Woda z karkafki — woda sodowa
Wszystko zaś po to, aby zebrania
Zwolnić od plag czczego gadania.

COSINUS

Redaguje kolegium.
Adres Redakcji: Warszawa 28, ul. Wiejska 17/1. Telefony: red. nacz. — 62888, centrala — 62549, 85619, 87327.
Prenumerata: w urzędzie pocztowym właściwego rejonu do rezerwacji na terenie którego zamieszkuje prenumerator odbiorca, w terminie do 15 każdego miesiąca na miesiąc następny. Miesięcznie zł 1.40, kwartalnie — 4.20, półrocznie — 8.40, rocznie — 16.80.
Administracja: RSW „Prasa” III Delegatura, Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80711.
Drukarnia: RSW „Prasa”, Warszawa, Marszałkowska 3/5.
4-B-14039